

Premium
lubelski.pl

www.lubelski.pl

NR 1(13)/LIPIEC-SIERPIEŃ 2021

NAJLEPSZY
MAGAZYN
LIFESTYLÓWY
W LUBLINIE

BEZPŁATNY

**KANCLERZ WSEI
O WYZWANIACH
I SUKCESACH**
s. 14

TERESA
Bogacka

**STRON
ROZRYWKI,
informacji
i ciekawostek**

**ŻYCIE
W PANDEMII**

Znani lublinianie
o trudnych wyborach

s. 20

**GWIAZDA
BEZ CENZURY**

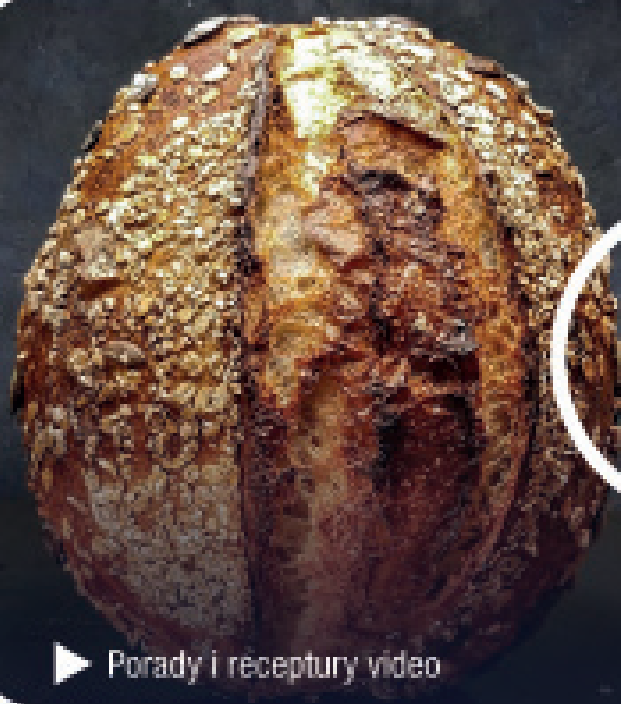
Karolina Gorczyca
na tropie mordercy

s. 35

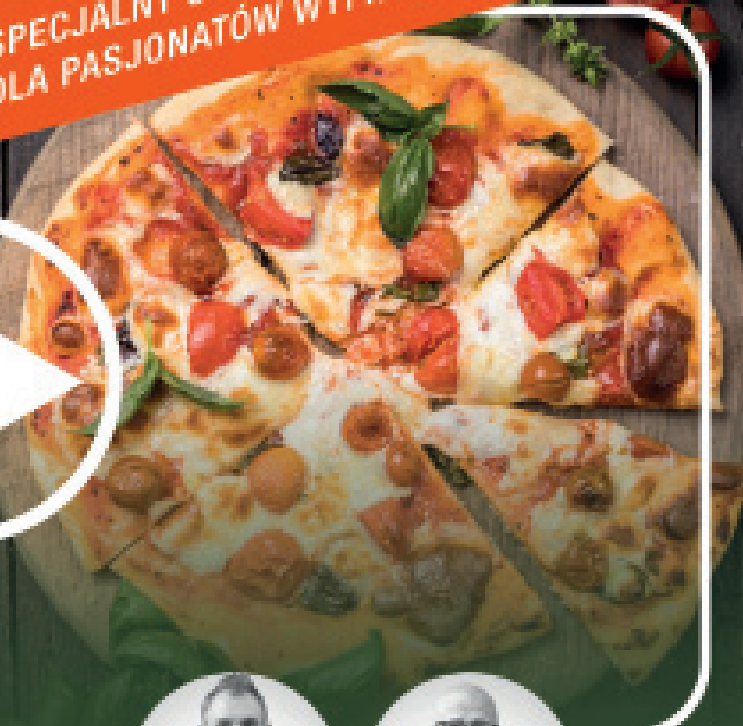
ISSN 2657-7411
+60

PREZENTUJĄ:

SPECJALNY SERWIS
DLA PASJONATÓW WYPIEKÓW



▶ Porady i receptury video



Marcin Pawlikowski



Amedeo Piovesan

Domowa Pizza i Prawdziwy Domowy Chleb

Wejdź na:

www.tota.pl

zobacz pomysły mistrzów
Międzynarodowej Szkoły Sztuki Kulinarnej ASHANTI
...i zacznij swoją przygodę z mąkami TOTA!



Chcesz zacząć przygodę z mąką TOTA? Zestaw sześciu mąk czeka na Ciebie!
A wraz z nim receptury naszych mistrzów. Zapraszamy do naszego sklepu internetowego.



#polakamakotota
@ashantischool
@mukaboker



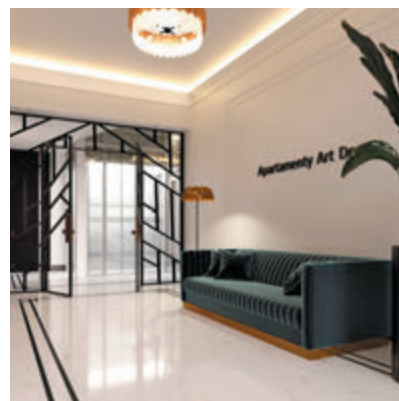
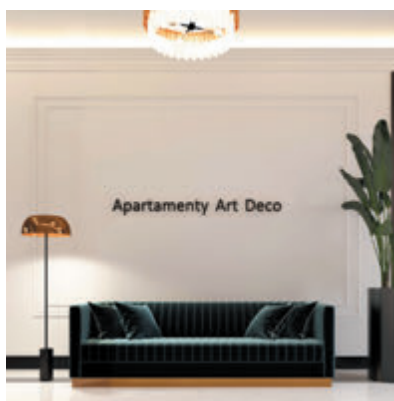
Najbardziej prestiżowy adres w Lublinie



Apartamenty Art Deco Spokojna 10



Biuro sprzedaży:
Al. Racławickie 8/30
w godz. 8-16
tel. 81 710 80 27
e-mail: biuro@spokojna10.pl
www.spokojna10.pl





**NAJLEPSZY MAGAZYN
LIFESTYLÓWY W LUBLINIE**

Nr 1 (13) / lipiec-sierpień 2021
nakład: 1750 egz.

WYDAWCA:

Medialny24 sp. z o.o. sp. komandytowa

REDAKTOR NACZELNA:

Magdalena Kaczanowska

ADRES REDAKCJI:

Al. Racławickie 8/30
20-037 Lublin
e-mail: redakcja@lubelski.pl
tel. 512 629 388

REKLAMA:

tel. 512 626 380
reklama@lubelski.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Aleksandra Waśkowiak, Dominika Polonis,
Justyna Załucka

WSPÓŁPRACA:

Małgorzata Piechota, Joanna Jarosz

FOTO:

Dominika Polonis, Aleksandra Waśkowiak

PROJEKT LAYOUTU:

Agnieszka Sulimierska

DTP:

Zielony Królik

KOREKTA:

Marzena Zielonka

DRUK:

Standruk

Redakcja nie odpowiada za treść
ogłoszeń ani reklam.
Nie zwracamy artykułów
niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów oraz zmiany
ich tytułów.



NA OKŁADCE:
Teresa Bogacka

FOT.
Przemek Gąbka

DRODZY CZYTELNICY,



oddajemy w Wasze ręce wakacyjny numer magazynu Lubelski.pl Premium. Mam nadzieję, że jego lektura dostarczy Wam tyle radości i wzruszeń, co nam jego przygotowanie. Jak zawsze dużo miejsca poświęcamy ludziom, którzy odnieśli sukces, realizują swoje pasje, a jednocześnie sami sobie wysoko stawiają poprzeczkę. Pokazują nam wszystkim, że chce to móc.

Przed wszystkim jednak w lipcowo-sierpniowym wydaniu przeczytacie o wielkich sercach naszych bohaterów i dążeniu do spełniania marzeń innych. Lublinianka z wyboru, aktorka Katarzyna Bujakiewicz bez wahania stanęła na czele tzw. Armii Niny i poświęca wiele energii, by pomóc małej dziewczynce z Lublina zebrać pieniądze na najdroższy lek świata. Dzięki niej 2-letnią Ninę, która choruje na SMA – rdzeniowy zanik mięśni, wspierają artyści i sportowcy z całej Polski, lubelskie firmy i mieszkańcy. Justyna Domaszewicz z Lublina, na którą mówią „Lubelska Wróżka”, najpierw stała na czele lubelskiej akcji „Wzywamy posiłki”, a teraz dołączyła do Armii Niny. „Łączymy siły dla Niny, ale nie da się nie zauważyć tego, że działamy w Lublinie. Tutaj ludzie mają coś takiego w naturze, że do tego pomagania nie trzeba ich dwa razy namawiać” – przekonuje nasza bohaterka. Nie dajmy się prosić!

W Premium nie mogło zabraknąć inspirujących rozmów. Polecam Wam wywiad z aktorką Karoliną Górczycą, która pochodzi z Biłgoraja, a obecnie gra jedną z głównych ról w serialu „Szadź”. Opowiedziała nam, jak pandemia zmieniła jej życie. „Pojawiło się bardzo dużo nowych pomysłów, które uświadomiły mi, że można robić też inne rzeczy, nie trzeba usilnie trzymać się tylko jednej drogi. Kocham mój zawód, ale dziś wiem, że jest on bardzo niepewny, dlatego otwieram się na różne kierunki. Nie mogę narzekać na pandemię, bo przyniosła nowe. Dała przestrzeń do zmian, a zmiany są w życiu potrzebne” – przekonuje gwiazda.

Zapadły mi też w pamięć słowa Anny Wyszkonii, która mówi, iż „wielu osobom wydawało się, że ten rozpędzony świat będzie pędzić i nic nie jest w stanie go zatrzymać, a okazuje się, że może to zrobić niejedna rzecz”. Zdaniem wokalistki nam wszystkim brakuje teraz czułości, otwartości i dobrych emocji.

Mam nadzieję, że Wam tego nigdy nie zabraknie w życiu. Otwórzcie serca i pamiętajcie o małej Ninie Słupskiej, która czeka na najdroższy lek świata. Liczy się każda złotówka, a czasu jest coraz mniej!

Do zobaczenia we wrześniu w Premium, a każdego dnia bądźcie z nami na portalu Lubelski.pl

MAGDALENA KACZANOWSKA

Magdalena Kaczanowska
redaktor naczelna

W NUMERZE



6-7

FESTIWAL RENESANSU

BARWNY KOROWÓD TANCERZY
I ŻONGLERÓW PRZESZEDŁ
ULICAMI LUBLINA



WRÓŻKA Z LUBLINA

JUSTYNA DOMASZEWICZ
JEST UZALEŻNIONA OD
POMAGANIA INNYM / 26



35-37

GWIAZDA

KAROLINA GORCZYCA
OPowiedziała nam o swojej
ROLI W SERIALU „SZADŹ”



HARDROCKOWO

WOKALISTA WOJTEK
CUGOWSKI PRACUJE NAD
SOLOWĄ PŁYTĄ / 42



SCENA I ŻYCIE

BRakuje nam czułości
i dobrych emocji - mówi
ANNA WYSZKONI / 10



NA ZAKRĘCIE

JAK PANDEMIA ZMIENIŁA ŻYCIE
I PLANY ZNANYCH LUBLINIAN
/ 20



LATO NA TALERZU

SMACZNE PRZEPISY
NA SZYBKE PRZEKĄSKI
Z POMIDORAMI / 58



CZAS NA FESTIWAL

Barwny korowód i renesansowe tańce

Barwnym korowodem tancerzy, muzyków i żonglerów rozpoczęła się kolejna edycja Międzynarodowego Festiwalu Renesansu w Lublinie. Na mieszkańców

czekały spacerzy, spektakle plenerowe, koncerty balkonowe i spektakle we wnętrzach pałacu Lubomirskich. Po raz pierwszy festiwal gościł w przestrzeniach Muzeum Ziemi

Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej, czyli oddziale Muzeum Narodowego w Lublinie. Motywem przewodnim festiwalu była w tym roku maskarada.





Fot. Dominika Polonis

4/06/21 NOC KULTURY DŁUŻSZA NIŻ ZWYKLE

Tegoroczna Noc Kultury rozpoczęła się 4 czerwca i potrwa aż do 21 lipca. Mieszkańcy i turyści mogą zobaczyć wyjątkowe instalacje w przestrzeniach miasta. Jedną z najchętniej fotografowanych okazały się Nietoperze z Dominikańskiej autorstwa Jarka Koziały.

Zdjęcia: Dominika Polonis



13/06/21 POZYTYWNE ZAKRĘCENI

W Lublinie odbyła się kolejna edycja Festynu Pasje Ludzi Pozytywnie Zakręconych. Na festynie na placu Litewskim zobaczyliśmy między innymi pokazy rycerskie, a najmłodsi mogli wziąć udział w konkursach i warsztatach.

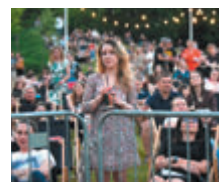
Zdjęcia: Dominika Polonis



18/06/21 LETNIE BRZMIENIA

W Browarze Perła przy ul. Bernardyńskiej w Lublinie rozpoczęły się Letnie Brzmienia. Letnie Brzmienia to cykl koncertów, które trwają aż do sierpnia. Pierwszego dnia na lubelskiej scenie wystąpił Kwiat Jabłoni.

Zdjęcia: Dominika Polonis



19/06/21 TEATRALNA ŁÓDKA

Teatralna Łódka na placu Litewskim przyciągnęła mieszkańców i turystów. Najmłodsi mieszkańcy Lublina chętnie ją zwiedzali wraz z gospodarzami – Poławiaczami Pereł. Wydarzenie odbyło się w ramach Przestrzeni Teatru.



Zdjęcia: Dominika Polonis

20/06/21 BIEG KOZIOŁKA

Nad Zalewem Zemborzyckim lublinianie wzięli udział w 5. już Biegu Koziołka. W starcie o godzinie 10 uczestniczyło ponad 60 zawodników.



Zdjęcia: Dominika Polonis

26/06/21 KONCERT KANIOROWCÓW

Zespół Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej wystąpił w Muszli Koncertowej Ogrodu Saskiego w ramach cyklu koncertów „Lublin – Lublinowi”. W wykonaniu artystów zobaczyliśmy m.in. tańce narodowe – polonezy, mazurki, kujawiaki, oberki, krakowiaki.



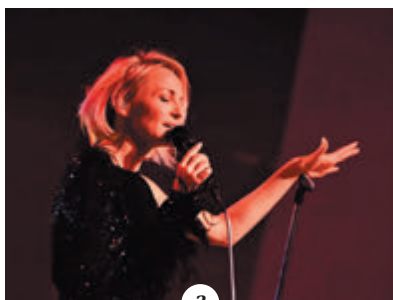
Zdjęcia: Dominika Polonis

ANNA WYSZKONI

Brakuje nam czułości i otwartości



WIELU OSOBOM WYDAWAŁO SIĘ, ŻE TEN ROZPĘDZONY ŚWIAT BĘDZIE PĘDZIĆ I NIC NIE JEST W STANIE GO ZATRZYMAĆ, A OKAZUJE SIĘ, ŻE MOŻE TO ZROBIĆ NIEJEDNA RZECZ – MÓWI ANNA WYSZKONI, WOKALISTKA, Z KTÓRĄ ROZMAWIALIŚMY PODCZAS JEDNEGO Z OSTATNICH KONCERTÓW W LUBLINIE.



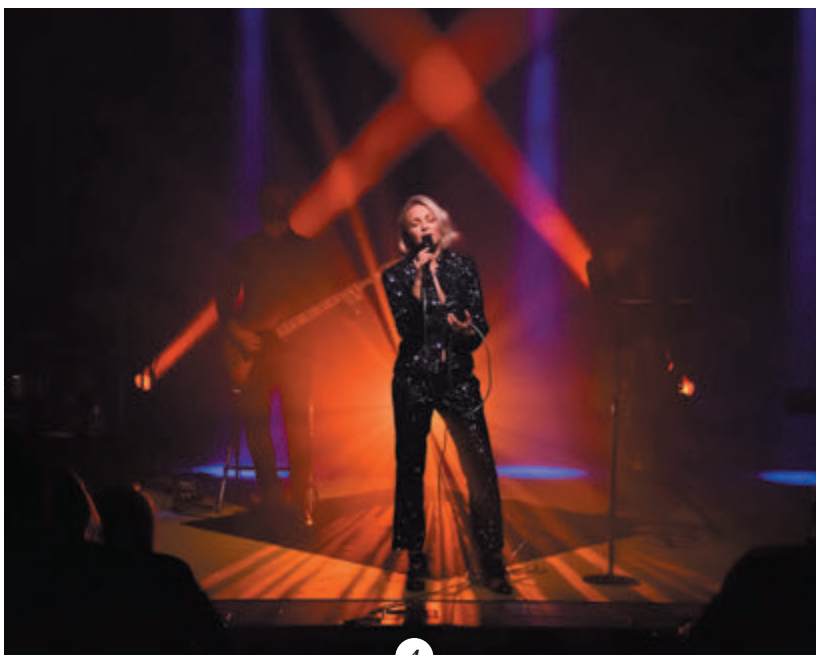
Do Lublina przyjechała pani z kontynuacją trasy „Czułości proszę”, która niestety została przerwana z powodu epidemii. W tym trudnym czasie tej czułości ludziom brakuje?

AW: Brakuje nam czułości, otwartości i tych dobrych emocji. Brakuje nam też sił i nie ukrywam, że po tym ostatnim lockdownie mamy już taką huśtawkę emocjonalną, bo brakuje nam po prostu życia i normalności.

„Czułości proszę” to również jedna z ostatnich kompozycji Marka Jackowskiego. Jak pani wspomina tę współpracę?

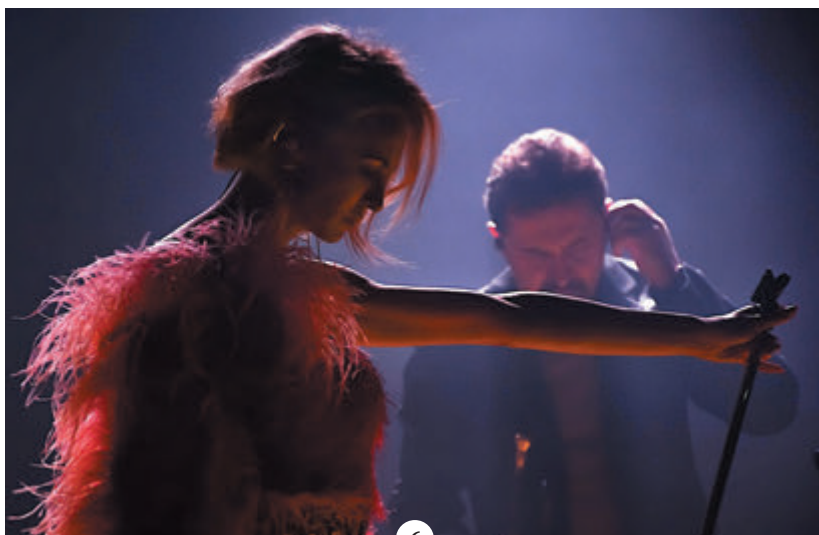
AW: Nie tylko wspominam współpracę z Markiem Jackowskim, ale przede wszystkim tę znajomość. Marek był wspaniałym człowiekiem i miał w sobie niezwykle dużo ciepła. Był bardzo otwarty. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie, kiedy podchodziłam do niego jak do mojego mistrza, a Marek od razu wyzwalał takie emocje, które pozwalały mi się czuć bardzo swobodnie. Później odwiedziłam Marka we Włoszech. Byłam razem z moją rodziną u niego na wakacjach. Przegadaliśmy wiele godzin. Ta nasza współpraca artystyczna naturalnie przenikała się z życiem prywatnym i naszą znajomością. Marek miał ogromny talent! Miał taki dar tworzenia pięknych melodii i bardzo się cieszę, że mam w swoim repertuarze kilka jego piosenek.

To taki sentymentalny powrót do przeszłości?



” Szukałam sobie nowych aktywności, nowych wyzwań. Bardzo intensywnie ćwiczę grę w tenisa i uczę się języka hiszpańskiego. Zaczęłam naukę projektowania wnętrz i to było nowe wyzwanie w moim życiu.





6

AW: Tak, zdecydowanie! Minęło już trochę czasu, ale podczas koncertów wspominam też piosenki Maanam. Gram na przykład „Raz, dwa, raz, dwa”, a teraz sięgnęłam po „Tango”. Jest bardzo wiele takich piosenek, które śpiewam z przyjemnością.

Lockdown oznaczał wiele zakazów, co dla tak aktywnej osoby jak pani na pewno było trudne?

AW: Szukałam nowych aktywności, nowych wyzwań. Bardzo intensywnie ćwiczę grę w tenisa i uczę się języka hiszpańskiego. To jest właściwie jeszcze kontynuacja tego, co rozpoczęłam przed lockdownem. Zaczęłam też naukę projektowania wnętrz i to było nowe wyzwanie w moim życiu. Nie

ukrywam, że za każdym razem, kiedy szłam na lekcję projektowania, czy kiedy staję na korcie, to dociera do mnie, że scena, oprócz domu, jest tym jedynym właściwym dla mnie miejscem, w którym chcę się realizować i z którym wiąże największe nadzieje. Fajnie byłoby zaprojektować jakieś wnętrze, ale tak naprawdę wolę projektować ludziom wnętrza serc. Takie wnętrza emocjonalne, które ma każdy z nas.

Czego może nauczyć nas ten czas?

AW: Cierpliwości i myślę, że pokory. Pandemia pokazała nam, że nic nam nie jest dane na zawsze. Nie mogę powiedzieć, że potrzebowałam lockdownu, żeby to zrozumieć, ponieważ moje życie było naznaczone różnymi doświad-



7

ANNA WYSZKONI

Piosenkarka, kompozytorka i autorka tekstów. Zaczęła karierę w 1996 roku jako wokalistka zespołu Łzy. W 2009 roku zaprezentowała swój debiutancki solowy longplay „Pani i Pani”. To jedna z najbardziej popularnych artystek w Polsce. Jej nazwisko nie znika z list przebojów. Każdy jej teledysk osiąga miliony wyświetleń.

zeniami i zawsze bardzo ceniłam sobie to, co mam. Z wielką radością i pokorą podchodziłam do tego, co robię i czym się zajmuję. Cieszyłam się, że śpiewam i że mogę to robić. Myślę jednak, że wielu osobom wydawało się, że ten rozpędzony świat będzie pędzić i nic nie jest w stanie go zatrzymać, a okazuje się, że może to zrobić niejedna rzecz.



8



9



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Zdjęcia: 1. Anna Wyszkonie często występuje z Markiem Radulim 2–4. To jedna z najbardziej popularnych polskich artystek 5. Solową karierę zaczęła ponad 10 lat temu 6–7. Jej koncerty przyciągają tłumy fanów 8–9. Scena to jej żywioł Fot. Dominika Polonis, Agnieszka Kalinowska

EMS STUDIO PÓŁNOCNA

SKUTECZNY TRENING W 20 MINUT

PROFESJONALNA,
ZAANGAŻOWANA KADRA
ORAZ NAJNOWOCZESNIEJSZY
SPRZĘT – **EMS STUDIO
PÓŁNOCNA W LUBLINIE**
**TO KAMERALNE,
PRESTIŻOWE MIEJSCE
W DOBREJ LOKALIZACJI.**

W EMS Studio Północna wzmocnisz mięśnie, spalisz tkankę tłuszczową, poprawisz kondycję i jakość skóry. Nawet jeśli na co dzień masz bardzo mało wolnego czasu.

Na czym polega EMS, czyli Electrical Muscle Stimulation? To rodzaj treningu personalnego, który wykorzystuje impulsy elektryczne do stymulowania mięśni osoby ćwiczącej. Metoda ta sprawia, że wykonywane przez nas ćwiczenia są wydajniejsze i pozwala to uzyskać lepsze efekty treningowe.

Tylko 20 minut

Treningi EMS dzięki swojej efektywności są krótsze od standardowych. W trakcie 20 minut ćwiczeń jesteśmy w stanie spalić nawet do 500 kcal. To jednak nie wszystko. Dzięki metodzie EMS kilokalorie spalamy również po treningu – nawet dodatkowe 630 kcal spalonych w ciągu 3 dni po ćwiczeniach.

Ćwiczenia z wykorzystaniem elektrostymulacji posiadają wiele zalet. Jedną z nich jest oszczędzanie czasu poświęconego na trening. Technologia ta pozwala na uzyskanie maksymalnych korzyści w minimalnie krótkim czasie.

Cel treningowy

Przed pierwszymi zajęciami istotne jest, by odpowiednio dobrać rodzaj treningu i wykluczyć wszystkie przeciwwskazania do ćwiczeń z elektrostymulacją.



mulacją. Następnie trzeba określić nasz cel treningowy. Po dobraniu odpowiedniej bielizny treningowej oraz kamizelki zwilżonej wodą, trener podpinają elektrody. Utrzymując się na kamizelce wilgoć umożliwia przepływanie impulsów elektrycznych do twoich mięśni. Pierwszy trening trwa zaledwie 12 minut, a kolejne odbywają się raz w tygodniu, ponieważ regeneracja

mięśni po treningu EMS trwa dłużej niż po zwykłych ćwiczeniach.

Liczy się efekt

Kamizelka EMS zastępuje sprzęt siłowy – wszelkie maszyny ze stosami ciężarów. Prąd przesyłany do naszych mięśni powoduje ich skurcz i zmusza do wykonania pracy dokładnie tak, jak w przypadku klasycznych ćwiczeń np. ze sztangą. Takie rozwiązanie powoduje, że podczas treningu wykorzystujemy minimalną liczbę sprzętów i nie musimy obciążać stawów oraz kręgosłupa ciężkimi ćwiczeniami siłowymi.

DLACZEGO WARTO WYBRAĆ EMS

- Poprawia postawę
- Eliminuje ból pleców
- Wzmacnia mięśnie
- Redukuje tkankę tłuszczową i cellulit
- Wzmacnia wytrzymałość i siłę

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

Już dziś możesz zapisać się na treningi EMS również w Lublinie. EMS Studio Północna oferuje sesje z wykorzystaniem urządzeń marki Miha Bodytec.
ul. Północna 5/u8, Lublin
e-mail: biuro@ems-polnocna.pl
tel. 662 666 545
www.ems-polnocna.pl



KANCLERZ WSEI TERESA BOGACKA

*Ciągle zmieniamy się
dla studentów*

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMII I INNOWACJI W LUBLINIE TO NOWOCZESNA UCZELNIA NIEPUBLICZNA, KTÓRA WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE INNYCH PLACÓWEK INNOWACYJNYM SPOSOBEM KSZTAŁCENIA. DZIĘKI MOŻLIWOŚCIOM, JAKIE STWARZA STUDENTOM, UDZIALE W WIELU PROJEKTACH UNIJNYCH I PRĘŻNEJ WSPÓŁPRACY ZE ŚRODOWISKIEM BIZNESOWYM ABSOLWENCI WSEI SZYBKO ZNAJDUJĄ PRACĘ W WYBRANYM DLA SIEBIE ZAWODZIE. **O WYRÓŻNIAJĄCYCH ASPEKTACH UCZELNI ORAZ JEJ 20 LATACH ROZWOJU ROZMAWIALIŚMY Z TERESĄ BOGACKĄ, ZAŁOŻYCIELKĄ ORAZ KANCLERZ WSEI.**

Co sprawia, że Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji od wielu lat wyróżnia się na tle innych uczelni?

TB: Pomimo niżu demograficznego, który obserwujemy od kilku lat i epidemii koronawirusa, na studia w naszej Uczelni decyduje się coraz więcej osób. Myślę, że to najlepsze potwierdzenie skuteczności naszego innowacyjnego podejścia do kształcenia. W trakcie studiów oprócz wiedzy teoretycznej i praktycznej młodzi ludzie zdobywają również umiejętności dostosowywania się do zmian, bycia przedsiębiorczymi i odważnymi w działaniu. Pod tymi pojęciami kryje się dobrze wykształcony absolwent, który wie, że żyje w świecie ciągłych transformacji, a pojawiające się zmiany na rynku pracy nie gwarantują wykonywania jednego zawodu do końca życia. Narastający postęp technologiczny i rozwój przemysłu wymaga od nas ciągłej adaptacji programu studiów do współczesnych trendów. Proponowane przez nas kierunki są stale dostosowywane do aktualnego zapotrzebowania na specjalistów z uwzględnieniem ich sprawnego przebranżowienia i nabycia nowych kompetencji. Myślę, że to nas wyróżnia i to dostrzegają nasi studenci.

Co uważa pani za największy sukces Uczelni?

TB: Największym sukcesem jest ciągły rozwój Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie oraz około 40 tysięcy naszych wspaniałych absolwentów. Osiągamy to dzięki współpracy i partnerskiemu podejściu. Podejmujemy wspólne działania na każdej płaszczyźnie, zarówno z otoczeniem biznesowym, akademickim, ale również ze studentami. Otoczenie biznesowe daje wsparcie merytoryczne, zgłasza swoje potrzeby i wymagania co do przyszłych pracowników, proponuje praktyki, staże i wspiera w praktycznej nauce zawodu. Współpraca z otoczeniem akademickim to przede wszystkim słucha-

nie głosu doświadczonych praktyków, profesorów, ale też młodej kadry wnoszącej świeżość i zapał do wspólnych przedsięwzięć ze studentami. Istotny jest też kontakt z samymi studentami, pomoc i doradztwo pracowników administracji i akademickich na każdym etapie procesu studiowania. Kluczem do sukcesu Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie jest jej ciągły rozwój dzięki współpracy wszystkich, którzy są jej częścią.

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie już przed pandemią wykorzystywała w procesie dydaktycznym narzędzia do nauki zdalnej

Pandemia radykalnie zmieniła podejście do kształcenia. Jakie nowości należało wprowadzić w sposobie organizacji zajęć i co było dla Uczelni oraz dla pani osobiście największym wyzwaniem?

TB: Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie już przed pandemią wykorzystywała w procesie dydaktycznym narzędzia do nauki zdalnej. Nagłe nadejście pandemii sprawiło, że wypróbowane rozwiązania musiały zostać zastąpione systemem nauki zdalnej w pełnym wymiarze godzin. Uczelnia od samego początku sprostała tym wymaganiom. Bardzo szybko wdrożyliśmy zdalne nauczanie i jako Uczelnia zapewniliśmy infrastrukturę technologiczną umożliwiającą prowadzenie kształcenia na odległość. Wszystkie zajęcia online odbywają się w czasie rzeczywistym, w trybie synchronicznym zapewniającym

stały kontakt studentów z wykładowcą. Dla mnie osobiście największym wyzwaniem była gwałtowna konieczność zmian i szybkich decyzji, a także obawy związane z dalszym rozwojem epidemii, co przekładało się na funkcjonowanie Uczelni.

Zarządzenie Uczelnią to wielkie wyzwanie. Jakie decyzje dotyczące jej rozwoju na przestrzeni lat uznaje pani za kluczowe?

TB: Stworzenie od podstaw i zarządzanie tak dużą instytucją, jaką jest WSEI, w ciągle zmieniających się warunkach społecznych, gospodarczych i ostatnio w warunkach epidemii, jest dla mnie ciągłym wyzwaniem. Wspólny wysiłek władz Uczelni, wyspecjalizowanej kadry naukowej i administracyjnej owocują dynamicznym rozwojem naszej placówki. Jako pierwsi w Lublinie zaczęliśmy kształcić na takich kierunkach, jak: transport, logistyka czy bezpieczeństwo wewnętrzne. Innym przykładem jest pielęgniarstwo. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej zmieniły się przepisy i przedstawiciele tego zawodu potrzebowali dyplomu szkoły wyższej. Czas pokazał, że stworzenie tego kierunku było słuszne. Do tej pory wykształciliśmy już ponad 2 tysiące dyplomowanych pielęgniarów na poziomie licencjackim i magisterskim. Prowadzimy również na kierunku Pielęgniarstwo studia w języku angielskim. Zaczynaliśmy od kierunków ekonomicznych i związanych z finansami, stopniowo poszerzając ofertę edukacyjną o takie dziedziny, jak np. studia inżynierskie czy społeczne. Mamy także bardzo bogatą ofertę studiów podyplomowych, które od zawsze wyróżniały naszą Uczelnię na tle kraju, przede wszystkim dzięki kadrze wykładowców, którzy są nie tylko wykwalifikowanymi teoretykami, ale i praktykami życia gospodarczego, a tego typu wiedza jest niezwykle potrzebna w procesie kształcenia.

Bardzo duży wpływ na rozwój Uczelni miała również realizacja projektów unijnych. Które z nich są najistotniejsze z punktu widzenia dalszego rozwoju?

TB: Tak, to prawda. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie nie byłaby w tym miejscu, w którym jest dziś, gdyby nie wsparcie i możliwości, jakie otrzymała dzięki funduszom unijnym. Trudno mi wyróżnić tylko kilka projektów, ponieważ dzięki pozyskanym środkom Uczelnia mogła rozwijać się na wielu płaszczyznach. Projekty inwestycyjne pozwoliły rozbudować, zmodernizować i doposażyć infrastrukturę. Dzięki temu wybudowaliśmy nowy budynek, zmodernizowaliśmy bazę naukowo-dydaktyczną, wyposażyliśmy laboratoria naukowo-badawcze i rozbudowaliśmy bazę dydaktyczną, np. Centrum Symulacji Medycznej. Ze względu na to, że Uczelnia nie otrzymuje dotacji z ministerstwa na kształcenie i inwestycje, było to bardzo ważne w rozwoju WSEI w Lublinie. Dzięki pozyskanym funduszom uruchomiliśmy, jako pierw-

si w Polsce, na czterech kierunkach kształcenie w języku angielskim, które cieszy się dużą popularnością.

Uczelnia realizowała też projekty dla szkół średnich?

TB: Niezwykle istotne były też projekty skierowane do szkół ponadgimnazjalnych o profilu zawodowym. Mam tu na myśli projekty „Szkoła kluczowych kompetencji”, które realizowane były na terenie 9 województw w Polsce i obejmowały 90 szkół, 9000 uczniów, organy prowadzące szkoły oraz ok. 600 nauczycieli. W ramach tych działań uczyliśmy szkoły jak przygotowywać i realizować autorskie programy kształcenia, wspieraliśmy nauczycieli poprzez doradztwo, doposażenie szkół w pomoce pozwalające realizować ich autorskie programy kształcenia. Wspieraliśmy również uczniów poprzez zajęcia pozaszkolne i pozalekcyjne oraz przekazując uczniom materiały i podręczniki.

Realizowaliśmy także projekty dla samorządów, przedsiębiorców, osób pracujących z różnych grup, co pozwoliło nam dobrze poznać potrzeby

otoczenia społeczno-gospodarczego i otworzyć się na te potrzeby zarówno w działalności dydaktycznej, jak również realizując trzecią misję Uczelni, czyli społeczną odpowiedzialność nauki.

Jako Uczelnia współpracujecie państwo ze środowiskiem biznesowym. Dlaczego tego rodzaju współpraca jest tak ważna przy kształtowaniu nowych kierunków i udoskonalaniu już istniejących?

TB: To właśnie wielopłaszczyznowa współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym wyróżnia WSEI na tle kraju. Poprzez kooperację z przedsiębiorstwami, szpitalami, instytucjami administracji publicznej i innymi podmiotami możemy skutecznie i efektywnie analizować potrzeby pracodawców i wdrażać ich wnioski oraz uwagi do procesu kształcenia. Uczelnia podejmuje również szereg wartościowych inicjatyw w obszarze Społecznej Odpowiedzialności Biznesu, które adresowane do różnych środowisk, branż i grup wiekowych stanowią świadectwo społecznej „użyteczności” Uczelni, szcze-



gólnie w obszarze przedsiębiorczości. Poprzez realizację naszych projektów, poza dostosowaniem programów do potrzeb pracodawców, dążymy do poprawy jakości kształcenia w zakresie przedsiębiorczości w szkolnictwie wyższym i ponadgimnazjalnym.

Jakie nowości zostały wprowadzone w minionym roku akademickim i czego możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach pod kątem zmian w systemie kształcenia?

TB: Główne nowości to studia realizowane w systemie dualnym, gdzie część zajęć przeprowadzana jest na Uczelni, a część u pracodawców. Kolejne nowości to następne dwa kierunki uruchomione w całości w języku angielskim; Zarządzanie II stopnia oraz Informatyka II stopnia, a także nowe laboratoria w ramach Centrum Wsparcia Psychicznego Dzieci i Młodzieży. Każdego roku w ofercie Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie otwierane są nowe specjalności i kierunki studiów. W roku akademickim 2021\2022 w ofercie edukacyjnej Uczelni pojawiło się 15 nowych specjalności, które powstały w odpowiedzi na potrzeby rynku pracy. Są to m.in. Cyberbezpieczeństwo i technologie sieciowe, Inżynieria oprogramowania i technologie mobilne, Logistyka w e-commerce, Rynek pracy i polityki społecznej, Analiza Danych. Big Data i Data Science w finansach, Technologie cyfrowe w biznesie, E-administracja oraz Profilaktyka społeczna i resocjalizacji. Pracodawcy poszukują dobrze wykwalifikowanych specjalistów posiadających praktyczne wykształcenie.

Nowością również – trochę wymuszoną pandemią – było w minionym roku akademickim wprowadzone kształcenie zdalne i hybrydowe na wszystkich kierunkach kształcenia. Wszyscy musieliśmy przejść przyspieszoną transformację na taką formę komunikacji – sposobu prowadzenia zajęć wykładowych, ale także warsztatowych.

Jakie cele wyznaczacie sobie państwo na najbliższe lata?

TB: Plan, który opracowujemy, modyfikowany jest na bieżąco, ponieważ współczesny świat zmienia się dynamicznie i nieprzewidywalnie. Myślę, że ostatni czas nauczył nas pokory i pokazał, jak zaskakujące może być życie. Niemniej jednym z naszych długofalowych obranych celów jest przede wszystkim podniesienie rangi Uczelni



„Stworzenie od podstaw i zarządzanie tak dużą instytucją, jaką jest WSEI, w ciągle zmieniających się warunkach społecznych, gospodarczych i ostatnio w warunkach epidemii, jest dla mnie ciągłym wyzwaniem

ni i uzyskanie statusu akademii. Myślimy również o wybudowaniu bursy dla uczniów liceów, których jest ok. 400. Planujemy także uruchamianie nowych kierunków studiów i dalszy rozwój. Do realizacji tych celów potrzebna jest nam odwaga w podejmowaniu

decyzji, konsekwencja i skuteczność w działaniu. Niezbędne oczywiście jest również zdrowie i powrót do normalnego funkcjonowania Uczelni. Myślę, że tego możemy sobie życzyć, bo przy spełnieniu tych życzeń reszta to tylko kwestia czasu.

ROZMOWA Z MIROSŁAWEM J. JAROSZEM,
REKTOREM WYŻSZEJ SZKOŁY
EKONOMII I INNOWACJI W LUBLINIE



ODCZYTUJEMY POTRZEBY RYNKU PRACY



Dlaczego student powinien wybrać WSEI? Jaki jest największy atut Uczelni?

MJ: WSEI to Uczelnia dla osób, które mają ambicje być profesjonalistami w swoich dziedzinach. Nasze programy kształcenia i sposób ich realizacji wyróżnia praktyczność i pragmatyzm. Przez pragmatyzm rozumiemy realistyczną ocenę rzeczywistości, liczenie się z konkretnymi możliwościami i podejmowanie działań, które gwarantują skuteczność. Dzięki temu w kolejnych latach blisko 98 proc. absolwentów WSEI pracuje. Za mocne punkty WSEI uznajemy także kierunki lub specjalności kształcenia odpowiadające na wyzwania współczesności i realne potrzeby rynku pracy. W ostatnim czasie są to na przykład mechatronika lub cyberbezpieczeństwo, ale także w dobie pandemii pielęgniarstwo lub psychologia. Współpraca z otoczeniem społecznym i gospodarczym, w tym udział

praktyków w budowaniu programów kształcenia i w realizacji zajęć, stanowią kolejne filary naszej silnej pozycji.

WSEI jako jedna z pierwszych Uczelni postawiła na studentów zagranicznych. Czy ten trend jest kontynuowany?

MJ: Od początku istnienia WSEI nasza oferta edukacyjna kierowana jest głównie do osób, które chcą studiować i równocześnie pracować. Zatem większość naszych studentów wybiera studia niestacjonarne. Natomiast oferta studiów stacjonarnych jest wybierana przez studentów zagranicznych. Prowadzimy stacjonarne studia anglojęzyczne na kierunkach pielęgniarstwo, informatyka, zarządzanie i ekonomia. Obecnie studenci zagraniczni stanowią ok. 10 proc. wszystkich studentów, a bieżąca rekrutacja, pomimo pandemii, wskazuje na rosnący trend.

Co jest dla pana najważniejsze jako rektora? Jakie cele pan sobie stawia?

MJ: Moim głównym celem w nadchodzącej kadencji będzie umocnienie pozycji Uczelni na międzynarodowym rynku edukacyjnym poprzez uzyskanie tzw. międzynarodowej akredytacji. Z jednej strony akredytacja taka zwiększa rozpoznawalność i podnosi wiarygodność Uczelni wśród potencjalnych kandydatów oraz podnosi prestiż dyplomu. A z drugiej strony samo przejście procesu akredytacyjnego pozwala na podniesienie jakości i sprawności funkcjonowania Uczelni, dzięki dobrowolnemu poddaniu się ewaluacji przez zewnętrznych ekspertów z zakresu szkolnictwa wyższego.

Fot. WSEI



Aleksandra Waśkowicz
aleksandra@lubelski.pl

REKRUTACJA 2021/2022



STUDIA I^o LICENCJACKIE

- × ADMINISTRACJA × BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE
- × EKONOMIA × ZARZĄDZANIE × FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- × PEDAGOGIKA × PIELĘGNIARSTWO × PSYCHOLOGIA

STUDIA INŻYNIERSKIE

- × INFORMATYKA × TRANSPORT × LOGISTYKA × MECHATRONIKA

STUDIA II^o I MGR. JEDNOLITE 5-LETNIE

- × ADMINISTRACJA × EKONOMIA × INFORMATYKA
- × PEDAGOGIKA × PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA
- × PIELĘGNIARSTWO × PSYCHOLOGIA × TRANSPORT × ZARZĄDZANIE

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie słynie z prężnie działających laboratoriów, unikatowych na skalę kraju:

- × LABORATORIUM CYBERBEZPIECZEŃSTWA
- × MONOPROFILOWE CENTRUM SYMULACJI MEDYCZNEJ
- × LABORATORIUM PSYCHOLOGII EKSPERYMENTALNEJ
- × CENTRUM WSPARCIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO I TERAPII DZIECI I MŁODZIEŻY



WSEI | LUBLIN

ul. Projektowa 4, 20-209 Lublin, tel.: 81 749-17-70
e-mail: sekretariat@wsei.lublin.pl

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMII I INNOWACJI W LUBLINIE

www.wsei.lublin.pl

ZNANI LUBLINIANIE

Tak zmieniło się nasze życie

JEDNI MOGLI WRESZCIE ODPOCZĄĆ I NACIESZYĆ SIĘ RODZINĄ, DRUDZY SKUPILI SIĘ NA POMAGANIU INNYM LUB ROZWIJANIU PASJI. **NIE UKRYWAJĄ, ŻE PANDEMIA ZMieniła ICH ŻYCIE I ZMUSIŁA DO ZASTANOWIENIA SIĘ, CO DALEJ. O TYM, JAK SOBIE RADZILI W TYCH TRUDNYCH CZASACH,** OPowiedzieli nam aktorka KATARZYNA BUJAKIEWICZ, PISARZ MARCIN WRÓŃSKI, MUZYK MIETEK JURECKI, MISTRZYNI ŚWIATA ALEKSANDRA MIROSŁAW, MICHAŁ KINCEL Z KABARETU SMILE ORAZ WOKALISTA TALLIB.



1

MARCIN WROŃSKI

pisarz kryminałów

Na życie pisarzy pandemia wpłynęła dwójako. Po pierwsze, oczywiście straciłem na pandemii i to przynajmniej z dwóch powodów. W zeszłym roku w marcu miałem być na Targach Książki w Paryżu w związku z wydaniem po francusku mojej książki. Była zaplanowana piękna akcja promocyjna. Pech chciał, że akurat zdążyłem kupić bilety, gdy się dowiedziałem, że nic z tego. Rzecz jasna, wszyscy żyliśmy już nie moją książką, tylko pandemią! (śmiech) Są sprawy ważne i ważniejsze, więc to była bolesna strata wizerunkowa i finansowa.

Dodatkowo do tego wszystkiego miałem więcej planów teatralnych. Nawet było ich więcej niż tych powieścio-

wych w zeszłym roku i znów okazało się, że postawiłem na złego konia. Tak jak wszystkich dopadło to i mnie, chociaż najbardziej żał mi aktorów, bo wydaje mi się, że ludzie związani z teatrem i filmem stracili najwięcej. To są minusy, ale są i plusy.

Mam wrażenie, że jestem teraz zupełnie innym człowiekiem, niż byłem rok temu, bo miałem rok ciszy i spokoju (śmiech). Nie wiem, kiedy ostatnio miałem taki czas. Nie wiem, czy będę pisał przez to lepsze czy gorsze książki, czy sztuki teatralne, czy inne scenariusze, ale ciekawe jest to, że coś się zmieniło.

Jestem teraz bardziej refleksyjny, o wiele mniej zadaniowy. Przez ostatnie lata nawet nie myślałem, czy pisa-

nie sprawia mi przyjemność, czy nie. To jest zupełnie inna jakość życia, w pewnym sensie prawdziwsza. Nasuwa się tu pytanie, czy gdyby nie było pandemii, to chciałbym ją wywołać? No, nie chciałbym! (śmiech) Ale to nie jest tak, że było tylko samo zło.

Podczas pandemii zacząłem pisać nawet nową książkę, ale na fali moich przemyśleń stwierdziłem, że jednak nie będę jej kontynuować. Zacząłem coś zupełnie innego. Jestem w trakcie pisania, więc za wcześniej, by zdradzać szczegóły.

Pandemia spowodowała, że zaczęliśmy myśleć o zupełnie innych rzeczach, o których do tej pory myśleliśmy sporadycznie. Teraz wiemy, że znacznie ważniejsze jest to, abyśmy byli zdrowi.

KATARZYNA BUJAKIEWICZ

aktorka filmowa, serialowa i teatralna. Od ponad roku mieszka w Lublinie

Ciężko mi się wypowiadać za wszystkich, bo każdego pandemia dotknęła inaczej. Jedni poradzili sobie z tym lepiej, drudzy gorzej. Wiem, że niektórzy aktorzy grający w teatrach nie mają pracy, perspektyw. Są tacy, co rozwożą jedzenie, inni się przebranżowili i budują domy. W Warszawie jest na przykład grupa, która dorabia sobie, czytając książki czy robiąc dubbingi, ale robią to tylko niektórzy. Ale tak jest w Warszawie, a we wszystkich innych miastach skończyły się te dodatkowe aktywności, jak na przykład prowadzenie imprez, bo wszystko było zamknięte. Ja sobie jakoś radzę, bo od czasu do czasu coś gdzieś robiłam, ale jest to dla nas aktorów potworna sytuacja. Wielu z nas zastanawia się, czy nie zacząć uprawiać innego zawodu.

Kultura przeniosła się trochę do sieci, ale to bardzo duża różnica, bo jednak kontakt z widzami to jest coś, czego nie da się nagrać. Każdy spektakl jest inny i jest uzależniony od publiczności. Tak samo jest w przypadku kabaretów, gdzie potrzeba kontaktu z widzami.

Nadal nie wiemy, jak długo będzie trwała pandemia, czy mamy podejmować nowe wyzwania, czy próbować wracać do pracy i czy ma to jakiś sens. Większość z nas zastanawia się nad tym sensem i nad tym, co nas czeka dalej. Jest też grupa aktorów, która niekoniecznie lubi social media. Dla mnie osobiście



2

przejsię na live i na większą aktywność w mediach społecznościowych było bardzo trudne. Chętnie wrzucam jakieś tre-

ści, czy rozmawiam, ale ja też potrzebuję kontaktu, chociażby w wywiadach, rozmowach z drugim człowiekiem. Już teraz trochę się z tym oswoiłam, radzę sobie i jest fajnie, ale myślę, że przejście na taki tryb dla mojego pokolenia jest trudne. Potwornie trudne są też self-tape, czyli takie castingi, które trzeba sobie samemu nagrać. Występowałam w wielu filmach i nie mam problemu z kamerą, ale mówienie samej do siebie nie sprawia mi dużej przyjemności. Myślę, że trudna jest swego rodzaju sprzedaż siebie, swoich wnętrz domów. Zawsze trzymałam się od tego z daleka, a tu się nie dało. Trzeba było to robić albo się nie pracowało.

W czasie lockdownu na mojej drodze pojawiła się Nineczka Kropeczka i ten czas bardzo mi wypełnia, bo walka o najdroższy lek świata dla niej trwa nadal. Tej pracy jest bardzo dużo, zwłaszcza teraz, gdy na chwilę wszystko jest otwarte. Zmobilizowaliśmy się, biegamy po mieście i staramy się zbierać pieniądze, żeby zdążyć.

Cały czas jednak wszyscy się zastanawiamy, co dalej z naszymi zawodami. Nagrałam się już w życiu i zastanawiam się, czy kontynuować ten zawód. Zastanawiam się, czy nie znaleźć sobie nowej drogi w życiu. Mówiąc pół żartem, pół serio – będę tęsknić, ale jeszcze jeden lockdown i tak zrobię. Myślę też, że większość moich kolegów tego nie przeżyje.



3

MICHAŁ KINCEL

członek kabaretu Smile

Pandemia wywróciła życie do góry nogami. Z nieobecnych w domu gości zmieniła nas w domatorów. Nasze żony pracowały, a my pozbawieni koncertów zajmowaliśmy się domem. Brak możliwości spotkania z fanami wykorzystaliśmy na możliwość przeżywania dnia codziennego z naszymi rodzinami.

Najtrudniejsza podczas pandemii była niepewność. Myśl o tym, czy jeszcze kiedyś wyjdziemy na scenę. Czy to, co robiliśmy 17 lat, trzeba będzie zakończyć i zająć się czymś innym. Musieliśmy zmienić życie o 180 stopni i dostosować się do życia w domu, bez walizek, hoteli i podróży. Ale stało się to z czasem dużo przyjemniejsze niż ciągłe przebywanie w trasie.

U członków Kabaretu Smile zmieniło się to, że rozwinęliśmy nasze pasje i zainteresowania. Paweł zajął się ogrodnictwem, Michał sportem, a Andrzej swoją fundacją „Krok po kroku”. Mieliśmy w końcu czas na swoje sprawy.

Od fanów otrzymaliśmy ogromne wsparcie. Razem z nimi udało się zebrać około 40 000 zł na sprzęt medyczny dla szpitali. Dzięki kontaktom sprowadziliśmy do lubelskich szpitali autoklawy firmy Embio. Spotykaliśmy się i odbieraliśmy od nich szyte ręcznie maski dla domów pomocy społecznej. A na koniec udało się zebrać fundusze na laptopy do domu dziecka. To dzieło całej społeczności Kabaretu Smile i za to kłaniamy się w pas.

Okres pandemii każdy z nas spędził osobno. Trochę od siebie odpoczęliśmy. Dom, rodzina, wyjazdy w góry i do lasu.

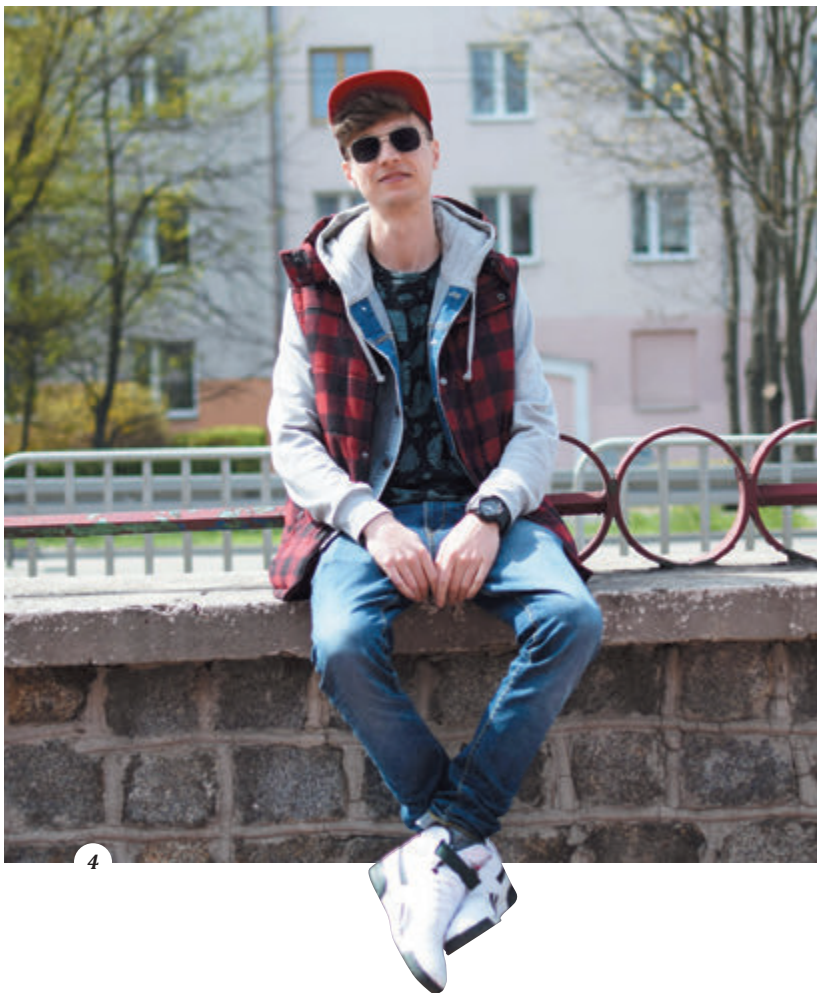
Teraz znów koncertujemy. Nadrabiamy zaległości z 2020 roku. A jest tego sporo. Niebawem pojawimy się również w telewizji Polsat. Życzenie nam sił do pracy i delikatnej kolejnej fali, bo kolejnych miesięcy w domu z nami nasze żony mogą nie wytrzymać. Pozdrawiamy wszystkich!

TOMASZ SŁOTA „TALLIB”

wokalista i autor tekstów

Najpierw był szok. Życie przed pandemią znacznie różniło się od dotychczasowego. Na pewno zmieniło się postrzeganie i realizacja siebie w obecnej rzeczywistości. Na naszych oczach doszło do ogromnych zmian i zawirowań. Cały świat stanął na głowie. To wymogło na nas jako na jednostkach i społeczeństwie przystosowanie się do nowej sytuacji. Musieliśmy się odnaleźć w całym tym „bałaganie” informacji, newsów. Nie ukrywajmy, że na początku nie wiedzieliśmy, co się dzieje i z czym mamy do czynienia. Każdy z nas przeszedł próbę.

W moim życiu na pewno pod kątem zawodowym zmieniło się to, że moja działalność artystyczna została zminimalizowana do zera. Przygotowałem pięć singli, zainwestowałem w promocję, zaaranżowałem trasę koncertową i tak naprawdę nie byłem w stanie zrealizować swoich planów. Single zostały umieszczone na różnych kanałach digital. Słyszałem, że grają je lokalne rozgłośnie radiowe, jednak obostrzenia sprawiły, że instytucje kultury przestały funkcjonować, a cały rynek dotknęła regresja.



4

Jeśli chodzi o moją stałą pracę, niezwiązaną z muzyką, to przeniosłem wszystko do domu. Na szczęście udało mi się zachować zatrudnienie. Myślę, że cała ta sytuacja to była duża próba dla relacji międzyludzkich, próba psychiki i znalezienia zdrowego podejścia do wyjścia z trudnych sytuacji.

Wydaje mi się, że w tym momencie największym problemem dla artystów, a zwłaszcza dla tych zaczynających, jest to, że efekty ich twórczości podczas pandemii nie miały szansy wyjść poza Internet. Radio nie ma tyle czasu antenowego, żeby wszystkich zagrać.

Festiwal, scen letnich, festynów i klubów nie było. Internet oczywiście ma moc i niejeden artysta odniósł sukces w tym czasie, jednak ciężko się przebić. Nie zapominajmy, że największą więź tworzy się poprzez bezpośredni kontakt między fanami a twórcami.

Oczywiście zmieniło się podejście i ta wywołana pandemią zmiana myślenia dała dużo ciekawych alternatyw artystom i ludziom kultury, np. działania online, warsztaty, koncerty online, powstały nowe kanały YouTube. Jeśli chodzi o radzenie sobie artystów z pandemią i ich kreatywność, to muszę od-

dać ogromny szacunek twórcom za to, jak sobie poradzili w tych ciężkich czasach.

Plany na najbliższe miesiące to na pewno zmiany. Zmiany w działaniu, rozwoju, pracy. Rozwijam też dodatkowe projekty niezwiązane z muzyką, prowadzę własną jednoosobową działalność gospodarczą, co też nie jest proste. Dotyczy ona działań marketingowych oraz produkcyjnych i chciałbym to rozwijać. Wszystko przed nami, ale najważniejsze jest zdrowie. Przez ostatnie 10 miesięcy doświadczyłem tego, jak ono jest ważne.

ALEKSANDRA MIROŚŁAW

mistrzyni świata we wspinaczce sportowej na czas

Mogę wypowiadać się tylko i wyłącznie ze swojej perspektywy, bo pandemia w żaden sposób nie wpłynęła na moje przygotowania do zawodów. Dzięki możliwościom treningowym, jakie mam w Lublinie, w zasadzie przez większość czasu miałam możliwość trenować na ścianie klubowej KW Kołownia lub w jednostce straży pożarnej, w której znajduje się ściana Polskiego Związku Alpinizmu do biegania czasówek. Treningi w straży były możliwe dzięki zgodzie wydanej przez Komendanta Miejskiej Straży Pożarnej. Obiekt ten posiada również oddzielne wejście, więc bezpiecznie mogłam trenować bez konieczności jakiegokolwiek kontaktu ze strażakami. Na pewno ciężko jednoznacznie stwierdzić, jak pandemia wpłynęła na sportowców, przede wszystkim ze względu na różną dostępność do obiektów i sal treningowych.

Dla mnie dużo się nie zmieniło, ponieważ bardzo szybko udało mi się uzyskać zgody na treningi w obiektach, gdzie trenuję na co dzień. Na ile było to możliwe, trenowałam w domu, ale również korzystałam z obiektów, o których wspomniałam wcześniej.

Najtrudniejsza w tym czasie była niewiedza oraz ciągłe zmiany terminów zawodów. W czasie pandemii czas jakby dla mnie zwolnił. Przede wszystkim nadrobiłam zaległości na studiach i odpoczęłam, a w treningu mogłam skupić się na rzeczach, na które nigdy nie ma czasu.

Dla mnie najbliższy okres to przede wszystkim przygotowania do mojego pierwszego w życiu startu w Igrzyskach Olimpijskich. Po IO podejmiemy z trenerem decyzję, gdzie i kiedy będą mieć kolejne starty.



MIETEK JURECKI

basista, kompozytor, od lat związany z Budką Suflera

Tu nawet nie chodzi o Budkę Suflera, a o wszystkich artystów. Ponad rok temu wprowadzono zakaz grania koncertów, w związku z czym artyści stali się bezrobotni. Część artystów, która do tej pory pracowała na umowie o dzieło, jest obecnie w katastrofalnej sytuacji. Nawet nie wyobrażam sobie, co moi niektórzy koledzy jedzą i w jaki sposób w ogóle żyją. W ciszy rozgrywa się ludzkie tragedie.

Ja w tym trudnym czasie jakoś sobie jeszcze radzę, bo na szczęście kiedyś nie przepiłem wszystkich pieniędzy i nie wydałem na głupoty (śmiech) oraz mam pracującą żonę, więc co prawda nie jest optymistycznie, ale też jeszcze nie do końca dramatycznie. Natomiast dla naszej branży to jest katastrofa. Choć gdy sięgnę pamięcią wstecz, to przypominam sobie, że nasz zawód zawsze podlegał ograniczeniom. Gdy np. ktoś ważny umierał, to ogłaszano żałobę narodową i w tym czasie ludzie nadal chodzili do pracy, ale koncerty natychmiast były odwoływane. Cokolwiek by się nie działo, to zawsze jako pierwsze były odwoływane lub przekładane imprezy artystyczne i koncerty. Teraz z powodów medycznych również jedną z pierwszych decyzji był zakaz koncertowania i nikt nie wie, kiedy nastąpi powrót do normalnych, a nie ograniczonych realiów koncertowych.

Poza tym to nie jest tak, że jeżeli ktoś wyda decyzję o możliwości normalnego koncertowania, to na drugi dzień one się rozpoczną. Organizacja koncertu gwiazdy muzyki zaczyna się od wielomiesięcznych przygotowań. Nie jest więc tak, że dzisiaj podejmujemy decyzję o tym, że jutro zagramy koncert i automatycznie następnego dnia w magiczny sposób pojawi się we wskazanym miejscu aparatura nagłaśniająca, oprawa świetlna, przyjdzie komplet publiczności i że to wszystko jeszcze zepnie się ekonomicznie. Tak to nie działa.

Grałem ostatnio koncert na Ogólnopolskim Festiwalu im. Jonasza Kofty w Warszawie. Zapelniona była połowa sali, a ludzie siedzieli w maskach, więc



6

nie było widać na ich twarzach tego, czy w ogóle w jakiś sposób reagują na to, co się dzieje na scenie.

W dzisiejszych realiach nadal wspieram młodych artystów. Nie dziwię im się jednak, że obserwując obecną sytuację, wyciągają logiczne wnioski i wybierają jakąś inną, pozaartystyczną drogę życia. Smutne jest również to, że w naszym kraju muzyka i kultura są na ostatnim miejscu, a nasza branża jest niewidzialna dla systemu. Jestem we władzach

wszystkich organizacji muzycznych w Polsce, więc doskonale wiem, co mówię.

Media i politycy robią z nas celebrytów pławiących się w luksusach na Zanzibarze, natomiast dzisiaj z powodów ekonomicznych artyści sprzedają swoje instrumenty muzyczne, które są ich narzędziami niezbędnymi do wykonywania zawodu. Jesteśmy wykluczeni z systemu i obecnie nas po prostu nie ma. To jest prawdziwa pandemia!



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Fot. 1. Materiały prasowe Marcina Wrońskiego, 2. Łukasz Znojek Photography, 3-4. Dominika Polonis, 5. Archiwum Aleksandry Mirosław, 6. Dominika Polonis

BROWAR W ZWIERZYŃCU

PERŁA

W SERCU

ROZTOCZA



ZWIERZYŃCIEC NIE BEZ PRZYCZYNNY NAZYWANY JEST SERCEM ROZTOCZA. **JEST TO MIEJSCE PRZEPEŁNIONE ZIELENIĄ I MAGIĄ NATURY ROZTOCZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO.** NIEOPODAL JEGO BRAM ZNAJDUJE SIĘ JEDEN Z NAJSTARSZYCH CZYNNYCH BROWARÓW W POLSCE.

Zbudowany został w latach 1802–1806 za czasów ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego i funkcjonuje do dziś jako część spółki PERŁA – Browary Lubelskie S.A.

Browar Zwierzyniec jest jedną z głównych atrakcji turystycznych miasta. W jego zabytkowej części dostępna jest wyjątkowa trasa zwiedzania, prezentująca bogatą historię tego miejsca oraz tajniki warzenia zwierzyńnickich specjałów. Na odwiedzających czeka szereg atrakcji, m.in.: ekspozycja świetlna, projekcje multimedialne, instalacja z beczek, pozostałości kolejki, warzelnia i fermentownia.

Turyści będą mogli zobaczyć m.in.: gablote z piwami warzonymi w browa-

rze, historyczne etykiety piw produkowanych w Zwierzyńcu, ekspozycje składników używanych do produkcji piwa, ale także zagrać w interaktywną grę. Na koniec wycieczki przewidziana jest degustacja piwa Zwierzyniec Pils. Zabytkowe budynki udostępnione są dla zwiedzających od maja do końca września.

Po wycieczce, nie opuszczając terenu browaru, warto zasiąść w klimatycznej Pijalni Piwa Zwierzyniec, w której serwowane są warzone lokalnie piwa. Ich wyjątkowość bierze początek w krystalicznie czystej wodzie z roztoczańskiego ujęcia i lubelskich odmianach chmielu.

Warto odwiedzić też zlokalizowaną w bezpośrednim sąsiedztwie Pijalni Pi-

wa Zwierzyniec strefę relaksu. Dużych rozmiarów ogródek piwny oraz leżaki w cieniu drzew otaczających browar to znakomite miejsce odpoczynku przed dalszą wędrówką, a także zwieńczenie całodziennych wycieczek po Roztoczańskim Parku Narodowym lub wypoczynku na pięknej plaży Stawów Echo.

Można tu także skorzystać z oferty gastronomicznej oraz wypożyczyć rower. Browar Zwierzyniec to nie tylko piwo i trasa zwiedzania, ale też liczne wydarzenia kulturalne i imprezy miejskie. Każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Co roku od czerwca do końca sierpnia, od środy do niedzieli, tuż po zachodzie słońca na jego dziedzińcu gości plenerowe Kino Perła, w którym można obejrzeć największe perełki polskiej i zagranicznej kinematografii. Projekcje odbywają się na świeżym powietrzu w świetle gwiazd. Kto jeszcze nie zaplanował, gdzie spędzi urlop, niech rozważy pobyt na malowniczym Roztoczu, koniecznie przeznaczając czas na wizytę w zabytkowym Browarze Zwierzyniec.

GODZINY ZWIEDZANIA BROWARU

maj, czerwiec, wrzesień:
piątek-niedziela 10:00-16:00
lipiec, sierpień:
środa-niedziela 10:00-16:00

Osoby zainteresowane udziałem

w zwiedzaniu powinny dokonać rezerwacji:

- przez formularz na stronie: zwierzyniec.pl
- pod numerem telefonu: 669 611 981





JUSTYNA DOMASZEWICZ

Lubelska wróżka

1

NIGDY NIE MYŚLAŁAM, ŻE ZAANGAŻUJĘ SIĘ W TAKIE POMAGANIE – PRZYZNAJE JUSTYNA DOMASZEWICZ.

LUBLINIANKA NALEŻY DO ARMII NINY, KTÓRA POMAGA ZDOBYĆ CHOREJ NINIE SŁUPSKIEJ PIENIĄDZE NA NAJDROŻSZY LEK ŚWIATA.

W CZASIE PIERWSZEJ FALI EPIDEMII STAŁA NA CZELE LUBELSKIEJ AKCJI „WZYWAMY POSIŁKI”.

Mówi się o Tobie „Lubelska Wróżka”. Skąd to się wzięło?

JD: „Lubelską Wróżką” nazwała mnie Kasia Bujakiewicz. Przez około 20 lat, jak tutaj mieszkam, mówili o mnie „Niebieska Wróżka”. Ta „lubelska” to w kontekście tego, jak bardzo zaangażowałam się w różne działania w mieście. Bardzo mi się podoba i jeden, i drugi przydomek. Oba te pseudonimy są nadane z sympatii.

Działasz charytatywnie już bardzo długo. Jak to się zaczęło?

JD: Gdybym miała wrócić do początków, to musiałabym opowiedzieć ci historię o tym, gdy miałam kilka lat, a moja najstarsza siostra pracowała w domu dziecka i przywoziła do nas do domu na święta podopiecznych z placówki. Zdarzało się, że po kryjomu zabierała nasze ubrania i zawoziła tym dzieciom. Moja mama w moje urodziny jeździła po torcik wedlowski do Warszawy, bo on był w tamtych czasach prawdziwym rarytasem. Wiedziała, że bardzo go lubię i dzieliła go na bardzo małe części, żeby każde dziecko, które przyszło mnie odwiedzić, mogło dostać kawałek. Wychowałam się w takiej rodzinie, która zawsze pomagała innym. Dlatego to dla mnie naturalne, że angażuję się w takie działania.

Co cię napędza?

JD: Wiara w ludzi i w to, że są dobrzy. Staram się często o tym mówić, że ludzie są dobrzy, bo taki świat sobie wybrałam. Świat z tą lepszą stroną i świat ludzi dobrej woli, których jest w nim więcej. Nie mam już siły i energii na to, aby tracić czas. Na co dzień zajmuje mnie praca i wychowanie córki, ale jeśli



” *Staram się często o tym mówić, że ludzie są dobrzy, bo taki świat sobie wybrałam. Świat z tą lepszą stroną i świat ludzi dobrej woli, których jest w nim więcej*

mogę zrobić coś dla kogoś, co nic mnie nie kosztuje, to to robię.

Okazało się, że skrzyknięcie dużej grupy ludzi chętnych do pomocy to dla ciebie też żaden problem?

JD: Historia tego, co robiłam do tej pory, za każdym razem wiązała się z budowaniem jakichś relacji. W momencie gdy czegoś potrzebuję, oczywiście nie dla siebie, bo o taką pomoc nigdy nie pro-

szę, ale o coś dla innych, to nagle dostaję ogromne wsparcie od bardzo dużej grupy ludzi. Teraz, kiedy Kasia Bujakiewicz wciągnęła mnie do Armii Niny, a ja podałam to dalej do znajomych, jest ogromny odzew. Pytają, co mogą zrobić, mówią, co przekażą na licytację.

Kiedy wybuchła epidemia, to było dla ciebie oczywiste, że trzeba jakoś wspomóc medyków?

JD: Tak, chociaż nie wiedziałam, że to zrobię. Miałam zupełnie inny pomysł na spędzenie pandemii. Jak okazało się, że wszystko się zamyka, to zamknęłam się też z córką w domu. Najpierw oczywiście bohaterzko wyruszyłam po zapasy! (śmiech) Myślałam, że nadrobię zaległości książkowe, ale wtedy Maciek Woć napisał na swoim Facebooku, że my się możemy zamknąć w domu i stworzyć ten bezpieczny azyl, a pracownicy służb medycznych nie mogą sobie na to pozwolić. A że jest to przedsięwzięcie młody człowiek, to zorga-

nizował akcję „Wzywamy posiłki”, aby nie tylko wspomóc lekarzy, ale też pielęgniarki, salowe, ratowników medycznych, dyspozytorów pogotowia, laborantów, którzy badali covidowe próbki. Lublin jest dużym miastem, ale na tyle małym, że się tu wszyscy znamy. Pomyślałam wtedy, że puszcze to info w świat i na pewno ktoś się z Lublina zgłosi.

Zgłosiło się bardzo wiele osób z branży gastronomicznej?

JD: Nie spodziewałam się tego, co się wtedy wydarzyło! Jestem hiperaktywna w mediach społecznościowych, ale to, co się wtedy wydarzyło na moim profilu, ten odzew lubelskich lokali gastronomicznych, restauracji, firm cateringowych zaskoczył również mnie. To było coś nieprawdopodobnego! Było nie tylko wzruszające, ale i budujące, bo pamiętajmy, że oni w tym samym czasie musieli zamknąć swoje restauracje. W tej trudnej sytuacji mieli ogromną chęć niesienia pomocy, a Lublin tutaj bardzo się wyróżnił. W innych miastach też działała ta akcja, bo miała charakter ogólnopolski.

Teraz włączasz się w pomoc dla Nineczki Kropeczki. Jak poznałaś Ninę i jej rodziców?

JD: To Kasia Bujakiewicz zaprosiła mnie na spotkanie z tatą Ninki. Jej historię znałam już wcześniej, natomiast nigdy nie myślałam, że zaangażuję się w takie pomaganie. Jestem bardzo emocjonalną osobą i jest to dla mnie duże obciążenie. Tutaj też miałam wiele obaw. Historia Niny i jej rodziców, którą opowiedział mi Tomek



3

Słupski, energia i chęć pomocy, pomyślałam i taki mocny kopniak, który wniosła do tego wszystkiego Kasia – to wszystko musiało się skończyć jakimś współdziałaniem! Człowiekowi wydaje się, że już wszyscy znają Ninę, że każdy już wpłacił przynajmniej złotówkę, czy ile mógł, a wciąż nie ma 9,5 miliona. Jeszcze długa droga przed nami, chociaż nie mamy już wiele czasu, bo lek trzeba podać, zanim Ninka będzie ważyła 13,5 kg.

Wiele spotkań odbywasz przed napisem „I Love Lublin” na placu Litewskim. To szczególne miejsce dla Ciebie?

JD: To się zadziało przypadkowo. (śmiej) Podobno dużo dobrych rze-

czy się przy nim zaczyna. Łączymy siły dla Niny, ale nie da się nie zauważyć tego, że działamy w Lublinie, a to miasto pozwala na bardzo wiele. Tutaj ludzie mają w naturze coś takiego, że do tego pomagania nie trzeba ich dwa razy namawiać. Myślę, że wszyscy kochamy to miasto. Kocham wszystkich ludzi, którzy tu mieszkają i to, że mam możliwość robić tu to, co robię. Historia Niny jest lubelska i tych ludzi, którzy jej pomagają również. Historia tych restauracji, o których wcześniej mówiłam, także.

Jak już się robi coś dla jednej osoby, to się w to wsiąka? Później chce się pomagać więcej i więcej?

JD: Jest coś takiego. Mam takiego przyjaciela, który jest mocno zaangażowany w zbieranie pieniędzy dla Niny, i on mi powtarza, że nie ma rzeczy niemożliwych. Z jednej strony jest to wspaniałe, ale też może być mylące. Trudno jest niektóre rzeczy zrobić. Do tej pory nie jestem pewna, czy mam wystarczająco dużo siły na to, aby się angażować w takie historie. Musimy to zrobić wszyscy razem, aby osiągnąć sukces.

Cierpienie dziecka wzbudza o wiele większe emocje i trudno jest patrzeć, gdy ma ono przed sobą całe życie.

JD: Dla mnie to jest też bardzo trudne, bo wychowuję osiemnastoletnią wspaniałą dziewczynę, która na szczęście jest zdrowym dzieckiem. I codziennie jak wracam do domu, nie zawsze mając dla niej czas, to myślę sobie, że nie ma nic gorszego dla rodzica niż choroba



4



dziecka. Dlatego jeszcze bardziej chcę zrobić coś dla tej kruszynki, która mnie naprawdę rozczula. Ostatnio Tomek jak ją usypiał wieczorem, zapytał się, czy chce powiedzieć cioci Wróżce dobranoc i Nina coś tam do mnie mówiła. Nie wiem co dokładnie, bo nie zrozumiałam, ale szybko skończyłam rozmowę, bo wiedziałam, że za chwilę się rozbeczę. Widzę to tak, że Nina skrzykuje nas wszystkich za jakiś czas pod ten napis, przychodzi na własnych nóżkach, jej brat Mikołaj trzyma ją za rękę i wszyscy się cieszymy, że to się udało. Chcę, aby Ninka przyszła za pół roku czy za rok sama pod ten napis „I Love Lublin” i żeby powiedziała „dziękuję”.



POMOC DLA NINECZKI KROPECZKI

Nina Słupska z Lublina cierpi na SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni. Jest to choroba genetyczna, która nieleczona prowadzi do niepełnosprawności. Dziewczynka potrzebuje najdroższego leku świata. Jej rodzice nie ustają w staraniach, by zdobyć 9,5 mln zł, bo taki jest jego koszt. Wspierają ich znani i lubiani artyści z Lublina, ale i z całej Polski. Pomóc Ninie można wpłacając dowolną darowiznę bezpośrednio na konto bankowe fundacji: Fundacja Siepomaga, Pl. Władysława Andersa 3, 61-894 Poznań, nr konta 89 2490 0005 0000 4530 6240 7892. Tytułem: 25098 Nina Słupska darowizna



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Zdjęcia: 1. Justyna Domaszewicz od lat angażuje się w akcje charytatywne 2. Do działania napędza ją wiara w ludzi 3. Napis „I love Lublin” na placu Litewskim ma dla niej wyjątkowe znaczenie 4. W pomoc małej Nince zaangażowało się wiele gwiazd. Na zdjęciu dziewczynka z rodzicami oraz Nataszą Urbańską i Anną Marią Sieklucką 5. Na czele Armii Niny stoi aktorka Katarzyna Bujakiewicz 6-7. Znani artyści nie ustają w staraniach, by zdobyć pieniądze na lek dla Nineczki Kropeczki Fot. Dominika Polonis

ŻALUZJE SŁONECZNE W OKU

Odkrycie naukowców UMCS



ŻRENIKA DZIAŁA JAK PRZYSŁONA APARATU, **ROZSZERZA SIĘ I ZWĘŻA OD 6 DO 2 MM, DOPUSZCZAJĄC ODPOWIEDNIĄ ILOŚĆ ŚWIATŁA DO NASZEGO OKA. DZIŚ JUŻ WIEMY, ŻE NIE TYLKO ONA ZA TO ODPOWIADA.** DO TAKIEGO ODKRYCIA DOSZEDŁ ZESPÓŁ BADACZY PRACUJĄCYCH POD KIERUNKIEM PROF. WIESŁAWA GRUSZECKIEGO Z UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE.

„Żaluzje słoneczne” w oku to mechanizm regulacyjny, który przypomina działanie okularów fotochromowych. Aktywność ta chroni siatkówkę przed fotouszkodzeniami w warunkach silnego oświetlenia, ułatwiając jednocześnie widzenie barwne oraz precyzyjne przy stosunkowo słabym świetle.

– Odkryliśmy, że barwniki ksantofilowe, luteina i zeaksantyna, znajdujące się w centralnej części siatkówki, czyli plamce żółtej, gdy poczują zbyt wysoką intensywność światła, stają się „bardzo żółte”, pochłaniając więcej fotonów, a gdy jego intensywność jest mała, dynamicznie zmniejszają swoje możliwości pochłaniania światła tak, żeby dopuścić je w kierunku fotoreceptorów – tłumaczy prof. Wiesław Gruszecki z UMCS.

Luteina i zeaksantyna

Co równie istotne, źrenica zwęża się jedynie do średnicy ok. 2 mm, pozostawiając niechronioną centralną część siatkówki, która jest odpowiedzialna za widzenie barwne oraz precyzyjne. Ochrona tego właśnie obszaru realizowana jest przez barwniki ksantofilowe oraz przez mechanizm regulacyjny porównany przez badaczy do „żaluzji” otwieranych i zamykanych na poziomie molekularnym w odpowiedzi na zmiany intensywności światła.

Fakt, że luteina i zeaksantyna znajdują się w siatkówce, został odkryty już dawno temu, jednak dopiero teraz badacze mieli możliwość ustalić, za co odpowiadają. – Uogólniając funkcje ksantofili w siatkówce oka człowieka, okazuje się, że najważniejszą ich rolę jest obecnie pełnienie funkcji dynamicznego filtra promieniowania niebieskiego tak, żeby nie dopuścić do nadmiernej ekspozycji fotoreceptorów na światło – podkreśla kierownik Katedry Biofizyki UMCS.

Dla zdrowych oczu

Odkrycie to ma wpływ również na nasze zdrowie i zwiększa możliwości codziennego dbania o nasze oczy w taki sposób, by nie narazić się na liczne schorzenia wzroku. Niski poziom zeaksantyny i luteiny sprzyja degeneracji oka związanej z wiekiem albo też silnym oświetleniem. Może wtedy dochodzić np. do starczego zwyrodnienia siatkówki, bardzo powszechnego problemu

związanego z utratą widzenia, dotyczącego osoby powyżej 50. roku życia.

Jak temu zapobiec? – Mając obecną wiedzę, już teraz powinniśmy wszyscy włączyć do naszej diety zielone części roślin zawierające ksantofile, jak np. szpinak czy brokuły, a poprzez regularne ich spożywanie uzupełniać oba barwniki w naszych oczach. Człowiek bowiem nie ma możliwości syntezy ani luteiny, ani zeaksantyny. Powinniśmy więc je uzyskać wraz z dietą, aby oczywiście służyły nam zarówno przy słabym, jak i intensywnym oświetleniu przez długie lata naszego życia – zaleca prof. Wiesław Gruszecki.

Działanie barwników znajdujących się w plamce żółtej oka, zaraz po mechanizmie zwężania i rozszerzania się źrenicy, badacze uważają za niezwykle ważną funkcję w działaniu naszego narządu wzroku. – Cieszymy się, że jest to nieznany wcześniej mechanizm dorównujący rangą działaniu źrenicy, z tą różnicą, że działa na poziomie molekularnym. Mechanizm ten jest też znacznie szybszy, ponieważ nie jest uruchamiany przez zmysły, jak w przypadku źrenicy, tylko jest to czysta „fotofizyka i fotochemia”, a odpowiedź organizmu mamy po ułamku tysięcznych części sekundy – wyjaśnia ekspert.

Specjalny zespół

Zespół został utworzony w celu realizacji projektu badawczego w programie TEAM Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, współfinansowanego w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój Unii Europejskiej.

Jak mówi prof. Gruszecki, lider projektu: „Aktywność interdyscyplinarnego zespołu złożonego z fizyków, medyków oraz chemików, zarówno eksperymentalnych, jak i reprezentujących podejścia obliczeniowe, stworzyła unikalne możliwości badania mechanizmów molekularnych funkcjonujących w oku człowieka oraz poszukiwania odpowiedzi na pytania formułowane z perspektywy wielu dopełniających się obszarów poznawczych. Co równie ważne, zaangażowanie w pracach zespołu uznanych ekspertów, jak prof. Robert Rejdak z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie czy prof. Jacek Czub z Politechniki Gdańskiej, ramię w ramię z adeptami nauki – doktorantami oraz studentami – stanowiło „mieszkankę wybuchową” doświadczenia i młodzieńczego entuzjazmu, czyniąc naszą współpracę nie tylko dynamiczną, twórczą i wydajną, ale również pełną radości oraz satysfakcji na poziomie relacji społecznych”.



Fot. Aleksandra Waśkowicz



Aleksandra Waśkowicz

aleksandra@lubelski.pl

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE AUTOBUS WODOROWY DLA LUBLINA



BĘDZIE TO PIERWSZY AUTOBUS ZASILANY WODOREM, KTÓRY BĘDZIE JEŹDZIŁ NA LINII KOMUNIKACYJNEJ W POLSCE. **TAKI POJAZD WRAZ Z INSTALACJĄ DO TANKOWANIA MA TRAFIĆ DO LUBLINA. – DZIĘKI TEMU LUBLIN BĘDZIE LIDEREM NIE TYLKO W POLSCE, ALE I NA ŚWIECIE** – PODKREŚLA TOMASZ FULARA, PREZES MPK.

Pod koniec czerwca podpisano list intencyjny w celu zapewnienia ciągłości dostaw wodoru. To pierwszy niezbędny krok poprzedzający ogłoszenie procedury przetargowej na zakup tego rodzaju pojazdu komunikacji miejskiej.

– Lublin od lat rozwija zrównoważoną i ekologiczną komunikację oraz inwestuje w nowoczesny tabor, co sprawia, że już dziś spełnia 30 proc. próg udziału pojazdów zeroemisyjnych w całej flocie, będąc w ścisłej czołówce systemów elektromobilnych w Polsce, a nawet w Europie – podkreśla prezydent Lublina Krzysztof Żuk.

– Zakup pojazdu wodorowego dla Lublina zwiększy udział bezemisyjnego transportu publicznego w obsłudze mieszkańców. Chcemy, żeby Lublin był pierwszym miastem w Polsce, w którym autobus zasilany ekowodorem

„To ważny krok do tego, aby w Lublinie jeździł pierwszy autobus wodorowy

Tomasz Fulara

będzie obsługiwał linię komunikacji miejskiej – dodaje prezydent.

List intencyjny

List Intencyjny został podpisany pomiędzy Grupą ZE PAK i MPK Lublin.

– To historyczny moment, ponieważ jest to ważny krok do tego, aby w Lublinie jeździł pierwszy autobus wodorowy. Byłby to również pierwszy taki pojazd jeżdżący na linii komunikacyjnej w Polsce – mówi Tomasz Fulara, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Lublinie.

Lublin od dawna jest liderem w elektromobilności.



– Istotne jest to, że mamy zgodę Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości na zakup tego pojazdu. Oceniam, że Lublin będzie liderem, jeśli chodzi o wodor w Polsce, Europie i na świecie, bo z tego, co wiem, to nigdzie jeszcze taki autobus nie jeździ – dodaje prezes Tomasz Fulara. I zaznacza: – To już ostatni krok do zeroemisyjności. Już bardziej ekologicznym być nie można.

W liście intencyjnym wyrażono wolę współpracy w zakresie rozwoju zeroemisyjnego transportu miejskiego opartego na zielonym wodorze.

– Jest to paliwo, które może dać mieszkańcom miast i całej Polski to, czego nie da się kupić czy wyprodukować,

czyli czyste powietrze. Zielony wodor jest najczystszym, zeroemisyjnym i wręcz najzdrowszym paliwem, jakie jest już w użyciu w wielu krajach. Grupa ZE PAK jeszcze w tym roku rozpocznie produkcję zielonego wodoru, a więc produkowanego dzięki odnawialnym źródłom energii. Cieszymy się, że Lublin jako jedno z pierwszych miast w Polsce wyraził zainteresowanie współpracą z nami w celu stworzenia dla mieszkańców zeroemisyjnego transportu publicznego na bazie autobusów zasilanych zielonym wodorem – mówi Maciej Nietopiel, wiceprezes Zarządu Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin S.A.

Dla środowiska

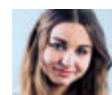
Jeszcze w tym roku miasto planuje ogłoszenie przetargu na dostawę autobusu wodorowego. Na ulice pojazd ten wyjedzie prawdopodobnie dopiero w 2023 roku. Będzie to autobus niskopodłogowy, z monitoringiem i klimatyzacją oraz wyposażony w automat do sprzedaży biletów. Standard jazdy będzie tak samo komfortowy jak dotąd. Ogniwa paliwowe mają pełnić w nim funkcje „elektrowni”. Prąd napędza pojazd, a jedynymi produktami reakcji w ogniwie jest ciepło oraz para wodna. W związku z tym autobus jest zeroemisyjny i nie wytwarza zanieczyszczeń, a przede wszystkim dwutlenku węgla.

Szacowana wartość zakupu autobusu wodorowego to około 3,5 miliona zł netto. Środki na ten cel pochodzą z oszczędności poprzetargowych, powstałych w ramach projektu unijnego pod nazwą „Niskoemisyjna sieć komunikacji zbiorowej dla północnej części LOF wraz z budową systemu biletu elektronicznego komunikacji aglomeracyjnej”. Miasto otrzymało już wstępną zgodę Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości na rozszerzenie realizowanego aktualnie zakresu projektu.

Wszystko dla pasażerów

W ramach rozszerzenia zakresu rzeczowego projektu unijnego miasto, poza zakupem autobusu wodorowego, planuje zrealizować jeszcze inne zadania. Wśród nich będzie między innymi zakup biletomatów stacjonarnych i mobilnych oraz instalacji do neutralizacji bakterii, grzybów i wirusów, w tym COVID-19. Dodatkowe środki przeznaczone zostaną także na promocję nowego systemu biletu elektronicznego LUBIKA. W związku z rozszerzeniem zakresu rzeczowego projektu nastąpi również przedłużenie terminu jego realizacji do końca września 2023 roku.

Fot. Dominika Polonis



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Autobus będzie zeroemisyjny i nie będzie wytwarzać zanieczyszczeń, a przede wszystkim dwutlenku węgla



medialny24

150

BILLBOARDÓW w wielkim formacie



- ✓ **topowe lokalizacje**
- ✓ **Lublin i region**
- ✓ **kompleksowe kampanie**
(projekt, wydruk, wyklejenie)

tel. 512 626 380 | kontakt@medialny24.pl

Wydawca portalu Lubelski.pl
i miesięcznika Premium Lubelski

Czekamy na Ciebie!
Grupa Medialny24.pl
Al. Racławickie 8/30, Lublin

A black and white portrait of a woman with dark, wavy hair, looking directly at the camera. She is wearing a dark, off-the-shoulder top and has her hands clasped near her chest. The background is a plain, light color.

KAROLINA GORCZYCA

*Uwielbiam nowe
wyzwania*

**POCHODZĄCA
Z BIŁGORAJA KAROLINA
GORCZYCA TO JEDNA
Z NAJPIĘKNIEJSZYCH
AKTOREK MŁODEGO
POKOLENIA. OSTATNIO
BRAWUROWO ZAGRAŁA
TWARDĄ POLICJANTKĘ
W HITOWYM SERIALU TVN PT.
„SZADŹ”. NAM OPOWIEDZIAŁA
O SWOIM RODZINNYM
MIEŚCIE I AKTORSKICH
WYZWANIACH.**

Pochodzi pani z Biłgoraja. Jak pani wspomina to miasto?

KG: Mam do tego miasta ogromny sentyment. Spędziłam tam 18 lat mojego życia, więc to dla mnie ważne miejsce. Tam się ukształtowałam, odnalazłam moje pierwsze inspiracje zawodowe. W Młodzieżowym Domu Kultury w Biłgoraju stawiałam pierwsze kroki na scenie, w zespole tanecznym pod kierunkiem pani Edyty Buczek. Jednocześnie prowadziłam program w telewizji kablowej pod okiem pani Iwony Pawłos. W liceum spotkałam panią Alicję Jachiewicz-Szmidt, z którą stworzyliśmy Teatr Wyindywidualizowani.

Wtedy zaczęła się moja poważniejsza przygoda z teatrem. Dzięki niej dostałam się do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie.

Wystawialiście amatorskie sztuki?

KG: Tak, na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury, a także w Fundacji Kresy 2000. Ale „amatorskie” to oznacza tylko tyle, że nie byliśmy zawodowcami, bo nasze spektakle były naprawdę na wysokim poziomie. Oddawaliśmy im swoje serce, naszą dziką energię. To było moje życie. Biłgorajskie Centrum Kultury zapisało się w mojej pamięci jako stare kino z czerwonymi fotelami, którego wówczas nikt nie odwiedzał. Chcieliśmy je ożywić. Dać coś zabawnego i mądrego mieszkańcom miasta. Dziś to wspaniały ośrodek kultury, kino i teatr z prawdziwego zdarzenia. Młodzież i dorośli mogą się nim cieszyć i wykorzystywać jego potencjał do rozwoju własnych umiejętności i talentów, realizowania marzeń. Dwadzieścia lat temu mogłam o tym tylko pomarzyć.

Wraca pani czasami do Biłgoraja?

KG: Często. Dziś Biłgoraj to zupełnie inne miasto. Piękne i urokliwe. Oferuje współczesnej młodzieży wiele możliwości. Pozostało tam kilku moich kolegów i koleżanek, którzy działają na rzecz kultury czy sportu, rozwijają to miasto. Odbywają się tam liczne wydarzenia

kulturalne. W czasach, kiedy ja byłam dzieciakiem, tych możliwości było niewiele. Miałam naprawdę dużo szczęścia, że spotkałam na mojej drodze inspirujących ludzi, że trafiłam do grupy teatralnej. Miałam olbrzymią potrzebę, aby pojechać w świat, robić „sztukę” i tak zwaną karierę. Marzyłam o tym. Moi rodzice byli zapracowani i sama musiałam odnaleźć w sobie to, co chcę w życiu robić. Kiedyś było tak, że dzieci same się sobą zajmowały, nikt im nie pokazywał palcem, co mają robić. Tak też było u mnie. Wiedziałam, że jak sama o sobie nie zawalczę, to będzie mój koniec, bo nie wyobrażałam sobie, żebym mogła w życiu robić coś innego. I to chyba było gwarancją sukcesu.

Dziecko samo powinno odkryć w sobie powołanie?

KG: Jako mama dwójki dzieci wiem, że jako rodzice często sugerujemy im wiele rzeczy. Ważne, by nie realizowały niespełnionych marzeń rodziców. Znamienne jest, że zapisujemy je do tysiąca grup, przeładowujemy zajęciami dodatkowymi, aby wydobyć z nich ukryte talenty i popchnąć w odpowiednim kierunku. Nie wiem, czy to dobre. To trudny temat. Sama jako mama szukam najlepszego rozwiązania wychowawczego. Ale jedno wiem, że nie możemy naszym dzieciom wybierać zawodu. Możemy im pokazywać ludzi sukcesu, inspirować, opowiadać historie, zachwycać ich, mieć własne pasje, które oni obserwują. Mój czas w Biłgoraju wykorzystałam na maksa. Jestem ogromnie wdzięczna ludziom, którzy się do tego przyczynili.

Nastaly trudne czasy pandemii. Jak wpłynęło to na pani życie?

KG: Poprzedni rok był bardzo niepewny. Nie wiedzieliśmy, co się będzie działo, jak będzie wyglądało nasze życie i czy w ogóle wrócimy do zawodu. Dopiero teraz, kiedy wszystko się trochę poukładało, mogliśmy robić testy i wejść na plan, zaczęło funkcjonować życie zawodowe. Ja, dzięki Bogu, miałam pracę, czytałam audiobooki, zagrałam w drugim sezonie serialu „Szadź”. Myślę, że wielu z nas zweryfikowało swoje życie. Ja również miałam wiele przemyśleń. Co ciekawe, pojawiło się bardzo dużo nowych pomysłów, które uświadomiły mi, że można robić też inne rzeczy, nie trzeba usilnie trzymać się tylko jednej drogi. Kocham mój zawód, ale dziś wiem, że jest on bardzo niepewny, dlatego otwieram się na różne kierunki. Nie mogę



narzekać na pandemię, bo przyniosła nowe. Dała przestrzeń do zmian, a zmiany są w życiu potrzebne.

W czasie lockdownu najtrudniejszy był pewnie brak relacji międzyludzkich. To trudne zwłaszcza dla aktora, który potrzebuje kontaktu z publicznością?

KG: Jest to niezwykle ważne i jest to istotą naszego zawodu. Aktorstwo na tym polega, że ciągle jest się blisko ludzi, co chwilę zmienia się środowisko i miejsce pracy. Dlatego brak pracy był pewnego rodzaju szokiem. Ale relacje międzyludzkie są nam potrzebne nie tylko w teatrze, ale przede wszystkim w życiu. Trudno było się odnaleźć, gdy nagle zamknięto nas w domach. Na szczęście moja kreatywność wygrała. Założyłam warzywnik, od wiosny do późnego lata miałam ręce pełne roboty. Pracowałam z dziećmi w ogrodzie. Lockdown wymusił na mnie pewne sytuacje. Mogłam pobyć więcej z rodziną i to był dla nas wartościowy czas.

Obecnie gra pani w hitowym serialu TVN pt. „Szadź”. Co się zmieniło w grze na planie podczas pandemii?

KG: Wszystko odbywało się w reżimie sanitarnym, byliśmy testowani, nosiliśmy maseczki. Na planie było bardzo sympatycznie, nie pamiętam żadnych stresowych sytuacji. Byliśmy głodni spotkań i pracy. Jesteśmy półtora roku od wybuchu epidemii, a maseczki, dezynfekcja, zachowywanie odległości i wszystkie obostrzenia stały się dla nas normą. Szybko się do tego przyzwyczailiśmy. Ale tak bardzo kochamy nasz zawód i chcemy grać, że nie przeszkadzają nam te bariery.

W serialu gra pani policjantkę. To dość tajemnicza postać, która trochę namieszała w tym śledztwie.

KG: Tak, jest to postać, która została wprowadzona do scenariusza właśnie po to, aby namieszać i utrudnić śledztwo Polkowskiej (Aleksandra Popławska – przyp. red.) i Mrówcowi (Bartosz Gelner – przyp. red.). Serial ma taką formę, że od samego początku widz zna prawdę, wie, kto jest winny. Widzimy każdy szczegół gry Piotra Wolnickiego. Obserwujemy, jak omija prawo i uwodzi kolejne ofiary. Ale domniemania Polkowskiej to za mało, aby postawić mu zarzuty. Moja bohaterka pokazuje, że nie ma dowodów na to, aby sprawcą był Wolnicki. Stoję po stronie prawa, a prawo mówi inaczej.



I jak tu być teraz mądrym, skoro fakty mówią coś innego?

KG: Moja postać została wprowadzona w drugiej serii po to, żeby stać na straży faktów i kodeksu. Jestem taką bohaterką, która nie wychyla się poza to, co ma napisane w papierach. Nie jest moim interesem, żeby wychodzić poza schematy. Od tego jest Polkowska. Ona kieruje się intuicją, ale przede wszystkim swoją historią związaną z głównym bohaterem. Ja muszę stanąć im na drodze i nie jest to łatwe zadanie, bo wszyscy już wiemy, kto jest sprawcą. Ci, którzy już widzieli serial w Playerze, wiedzą, że w pewnym momencie zmienię front (śmiech).

Pod koniec drugiego sezonu widać wiele emocji w relacji Wrońskiej, którą pani gra, z Mrówcem.

KG: Tak, jest więcej emocji między mną a Mrówcem. Po pierwsze, ponieważ mamy osobistą historię z przeszłości, a po drugie dlatego, że Wrońska jest na swój sposób wrażliwą osobą. Wie, że to

śledztwo z jakiegoś powodu nie chce się zakończyć. Coś wewnątrz ją skłania do tego, żeby przyznać Mrówcowi i Polkowskiej rację. Cieszy mnie ten zwrot. Mogę wybronić moją bohaterkę.

Rola policjantki to trochę inna rola niż pani dotychczasowe. Ciężko było poznać ten policyjny świat?

KG: Grałam już wcześniej podobnie silne postaci. Choćby w „Czasie honoru”. Co prawda były to czasy wojny i okupacji, ale również stałam na straży prawa tak jak w „Szadzi”. Nie budowałam mojej postaci, opierając się na konkretnej osobie, ale mieliśmy przygotowania jako ekipa. Były spotkania z ludźmi, którzy pracują w policji śledczej. Oni wprowadzili nas w tajniki jej funkcjonowania. To było bardzo ciekawe. Mogliśmy poznać specjalistyczną terminologię oraz zależności w wydziale kryminalnym. Mieliśmy również spotkania na strzelnicy, żeby nauczyć się posługiwać profesjonalnie bronią. Uwielbiam nowe wyzwania. Nie byłabym aktorką, gdyby tak nie było.



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Fot. Kassol Photography,
Katarzyna Sołtys (1), Materiały promocyjne TVN/
PHOTO Agnieszka K. Jurek (2,3)

RESTAURACJA LEGENDY MIASTA

MIEJSCE INSPIRACJI

LEGENDY MIASTA TO WYJĄTKOWE MIEJSCE NA KULINARNEJ MAPIE LUBLINA.
**TU DOŚWIADCZYSZ REGIONALNYCH SMAKÓW W NOWOCZESNEJ,
 ORYGINALNEJ ODSŁONIE.**

Wnętrze

Inspiracją przy tworzeniu wnętrza restauracji były legendy związane z Lublinem. Można tu odnaleźć nawiązania do legendy o Czarnej Łapie, Złotniczaneczce, dębnie, linie czy sławnym koziołku z lubelskiego herbu. Na ścianach wiszą grafiki lubelskiej artystki, Dominiki Wilk, przedstawiające historie, które lublinianie doskonale znają, a turyści odwiedzający Lublin mogą poznać m.in. dzięki restauracji.

Smaki

Dania serwowane w Legendach Miasta są swego rodzaju wariacją na temat regionalnych potraw z wykorzystaniem lokalnych produktów, ale w zupełnie nowej, oryginalnej i nietuzinkowej odsłonie. Nazwy dań w menu restauracji nawiązują do lubelskich legend, w menu znajdziemy m.in. sałatkę sztukmistrza, LubLin czy czarci makaron. W karcie drinków również nie zabrakło legendarnych inspiracji.

Pasja

Szefem Kuchni w restauracji Legendy Miasta jest Łukasz Oroń, który tworzy dania, wybierając produkty o wysokiej



jakości, sezonowe oraz od lokalnych dostawców. Znakiem rozpoznawczym kuchni Łukasza Oronia jest prawdziwa feeria smaków dań klasycznych i regionalnych komponowanych zgodnie ze współczesnymi trendami. Każdy talerz, który serwowany jest w naszej restau-

racji, odzwierciedla niezwyklej kulinarny kunszt Szefa.

Miejsce Inspiracji

W 2021 roku restauracja Legendy Miasta otrzymała tytuł Miejsca Inspiracji w VI edycji programu Kuchnia Inspira-





cji. Jest to program realizowany przez Miasto Lublin, dedykowany branży kulinarnej. Jego celem jest wyłonięcie takich miejsc na gastronomicznej mapie Lublina, które wyróżniają się jakościową kuchnią, wykorzystującą w kreatywny i oryginalny sposób lokalne smaki. Miejsc, które tworzą przestrzeń do spotkań, gdzie zarówno mieszkańcy, jak i turyści mają szansę na wyjątkowe doświadczenia kulinarne i kulturowe.

Klimatyczne miejsce

Legends Miasta to doskonałe miejsce do zorganizowania imprezy okolicznościowej, takiej jak chrzciny, komunie, wesela, rocznice ślubu i inne jubileusze. Restauracja Legends Miasta jest miejscem, w którym historia i lubelskie legendy przeplatają się z nowoczesnym designem, tworząc niezwykłą atmosferę. Rozsmakowywanie się w lokalnych tradycjach kulinarnych, uchwyconych w wyśmienitych daniach skomponowanych przez Szefa Kuchni, oraz ciepłe, przyjazne przestrzenie z zaskakującymi detalami – wspólne celebrowanie ważnych rodzinnych wydarzeń ma w Hotelu także dodatkowy, nieoczywi-



sty i podszyty miejskimi legendami wymiar. Warto odkrywać go wspólnie.

Hotel

Restauracja Legends Miasta znajduje się w hotelu Ibis Styles Lublin Stare Miasto***. Jest to nowoczesny obiekt o niepowtarzalnym klimacie. Otwarty jesienią 2019 roku, zaprojektowany z myślą o wyjątkowym Lublinie, jego atmosferze, tajemnicach i legendach. Również w hotelu lubelskie legendy towarzyszą gościom na każdym kroku, pozwalając odkrywać się powoli i stopniowo wciągając w niesłychane historie, które tworzą niespotykany klimat Lublina.

Dla biznesu

Powierzchnia konferencyjna w hotelu Ibis Styles Lublin Stare Miasto*** pozwala na zorganizowanie dowolnego wydarzenia biznesowego i towarzyskiego. Kameralne spotkania, duże, profesjonalne konferencje branżowe, szkolenia, eleganckie eventy i bankie-

ty – dzięki wyjątkowemu potencjałowi strefa biznesowa gwarantuje znakomite efekty i niezapomniane wrażenia. A wszystko to w niecodziennej atmosferze, w której główną rolę odgrywa nowoczesny design połączony z wyjątkową symboliką rodem z lubelskich legend.

Lokalizacja

Restauracja Legends Miasta i hotel Ibis Styles Lublin Stare Miasto*** znajduje się w centrum Lublina. Blisko lubelskiego Starego Miasta, dworca PKS, a także ścisłego centrum, przy trasie do Warszawy. Klienci mają do swojej dyspozycji bezpłatny parking.

ZAPAMIĘTAJ TE DANE

Lublin, Aleja Solidarności 7,
kontakt do restauracji: 578 018 885,
kontakt do działu sprzedaży: 690 898 828
www.legednymiaста.pl
fb: @legednymiaста
ig: @restauracja_legedny_miasta



WENUS MIESZKANIA ZAMIESZKAJ przy Jutrzenki

WENUS MIESZKANIA TO NOWA INWESTYCJA NA CZUBACH W LUBLINIE.
**TO DOSKONAŁY WYBÓR DLA LUDZI CENIĄCYCH DOBRĄ JAKOŚĆ,
ŚWIETNĄ LOKALIZACJĘ ORAZ WYGODĘ.**

Mieszkania przy Jutrzenki w Lublinie to doskonałe miejsce do życia i trwała inwestycja kapitału. To również świetny adres do prowadzenia biznesu w przestronnych lokalach usługowych, które przygotował inwestor.

Budynek powstaje w atrakcyjnej dzielnicy Czuby Północne, tuż przy zielonym wąwozie, który jest idealnym miejscem do rekreacji na świeżym powietrzu, spacerów z rodziną i odpoczynku.

– Inwestycja zlokalizowana jest blisko przystanków autobusowych, peł-





H
HELVETIA

DLACZEGO WARTO WYBRAĆ WENUS MIESZKANIA

NAJLEPSZA LOKALIZACJA

- w zagospodarowanej części Lublina
- blisko centrum miasta
- w pobliżu przystanki komunikacji miejskiej
- liczne sklepy i lokale usługowe
- tereny zielone i miejsca rekreacji

KOMFORTOWE MIESZKANIA

- metraż od 30 mkw.
- dla singli i rodzin
- możliwość dowolnej aranżacji
- loggie i balkony o dużych metrażach do 23 mkw.
- parking podziemny i naziemny
- 3 nowoczesne windy

BIURO SPRZEDAŻY

Al. Racławickie 8/30
20-037 Lublin
tel. 81 710 80 27
e-mail: biuro@wenusmieszkania.pl
sprzedaz@wenusmieszkania.pl

nej infrastruktury handlowo-usługowej, w tym sklepów wielobranżowych, lokali gastronomicznych, gabinetów lekarskich, salonów fryzjerskich i kosmetycznych. W pobliżu znajdują się również placówki opiekuńczo-wychowawcze i edukacyjne – wylicza Ewelina Pilszewska, manager ds. inwestycji i sprzedaży w spółce Helvetia.

Nowocześnie i z klasą

Nowoczesny budynek przy Jutrzenki będzie miał 8 kondygnacji. Dla przyszłych mieszkańców zaprojektowano 98 mieszkań o powierzchni od 30 m²



WWW.WENUSMIESZKANIA.PL



do 74 m². Interesujący rozkład każdego z mieszkań, który można dowolnie zaaranżować poprzez modyfikację układu ścian działowych, to niewątpliwą atut tej inwestycji.

Dla rodzin i singli

Wenus Mieszkania to świetny wybór dla par i singli. Dla nich przygotowaliśmy mieszkania kompaktowe 1- i 2-pokojowe, natomiast dla rodzin z dziećmi zaprojektowaliśmy mieszkania 3- i 4-pokojowe. Część lokali, oprócz dużych, przestronnych balkonów, będzie miała również komfor-

towe loggie. Na najwyższych piętrach zaletą będzie piękny widok na panoramę miasta.

Atuty inwestycji

W budynku znajdować się będą 3 nowoczesne i ciche windy, które obsłużą wszystkie kondygnacje. Mieszkańcy Wenus Mieszkania będą mogli również korzystać z parkingu podziemnego oraz parkingu naziemnego znajdującego się przed budynkiem.

Zakończenie prac budowlanych jest zaplanowane na III kwartał 2023 roku.

WOJTEK CUGOWSKI

Muzyka rockowa musi być niepokorna

NAGRALIŚMY MUZYKĘ, KTÓRĄ KOCHAMY - PODKREŚLA WOJTEK CUGOWSKI, KTÓRY RAZEM Z ZESPOŁEM KLUK W OSTATNIM CZASIE NAGRAŁ HARDROCKOWĄ PŁYTĘ. CHOCIAŻ JEJ PREMIERA ODBYŁA SIĘ W POŁOWIE KWIETNIA, TO ARTYSTA JUŻ PRACUJE NAD KOLEJNĄ. BĘDZIE TO SOLOWY ALBUM, KTÓRYM ZADEBIUTUJE NA JESIENI.

Jesteś wielkim fanem hard rocka. Ta płyta to było jedno z twoich muzycznych marzeń?

WC: Na pewno tak, choć sam pomysł na tę płytę nie wyszedł ode mnie. Oczywiście w jakimś sensie jest to spełnienie marzeń, ale chyba ważniejsze jest to, że spotkaliśmy się w końcu z Piotrkim Brzychcym i zrealizowaliśmy to, o czym rozmawialiśmy od bardzo dłu-

giego czasu. Nasze rozmowy przeważnie kończyły się obopólnym życzeniem, żebyśmy coś kiedyś wspólnie nagrali. I to się w tym roku spełniło.

Płyta powstawała blisko dwa lata.

WC: To był długi proces. Pierwsze nasze spotkanie dotyczące płyty miało miejsce na początku 2019 roku, wtedy dostałem od Piotrka gotowe nagrania

instrumentalne. Moim zadaniem było opracowanie linii wokalnych. Umówiliśmy się, że płyta będzie po angielsku, więc powiedziałem, że chętnie napiszę teksty, bo lubię pisać w tym języku. Od tego momentu minęło kolejne półtora roku. Wszystko dlatego, że miałem w tym czasie bardzo dużo zobowiązań i nie mogłem wtedy tak na sto procent uśiąść do pracy nad płytą. Dopiero







w wakacje 2020 roku spotkaliśmy się kolejny raz i umówiliśmy się, że już czas ten materiał dokończyć. Mniej więcej od września zacząłem opracowywać linie wokalne i teksty. W listopadzie zaczęły się nagrania i do końca roku wszystko było gotowe.

Utwory składają głównie do zastanowienia się, w jakiej kondycji jest dzisiaj człowiek, zwłaszcza po bardzo trudnym dla wszystkich roku pandemii. No właśnie, w jakiej kondycji jest dzisiaj człowiek?

WC: Nie potrafię tego jednoznacznie ocenić, ale większość ludzi na pewno oczekuje powrotu do normalności. Myślę, że ludzie są już ogromnie zmęczeni pandemią, lockdownami i wiązanymi z tym ograniczeniami. Na płycie „Be There” ten temat znalazł się naturalnie w tekstach, może nie w bezpośredni sposób, ale z pewnością ten trudny czas był inspiracją do ich napisania. Pandemia dotknęła mnie w bardzo podobny sposób jak wszystkich innych.

Rock polega na wolności, a przynajmniej powinien być taką muzyką, która się z tą wolnością kojarzy. Ostatnio bardzo nam jej brakowało.

WC: Zdecydowanie tak. I tak też pracowaliśmy nad materiałem. Panowie z zespołu Kruk nagrali tę płytę na długo przed pandemią i z tego, co mówił mi Piotrek, w studiu panowała atmosfera pełnej wolności. Nikt nie oglądał się na to, czy utwór ma trwać 3 czy 10 minut, czy rozgłoszenie radiowe będą chciały grać taką muzykę, ważny był jak najszczerzy przekaz. To mnie bar-

Nad solowym materiałem pracuję już dosyć długo. Wszystko trochę spowolniła pandemia, w tym czasie również realizowałem inne projekty, między innymi płytę z zespołem Teksasy



dzo pozytywnie zaskoczyło, kiedy słuchałem tego materiału po raz pierwszy. Muzyka rockowa musi być niepokorna. Szczerść i brak sztywnych zasad jest w tej muzyce wartością dodaną i myślę, że nasz album w ogromnej mierze taki właśnie jest. Następnym naturalnym krokiem po nagraniu płyty powinny być koncerty. Czekamy więc na moment, w którym będzie można zorganizować trasę koncertową. Z pewnością zechcemy zaprezentować utwory z naszej płyty na żywo. Mam wielką nadzieję, że w Lublinie również uda się zagrać!

Z Piotrem Brzychcem połączyły Cię podobne brzmienia. Obaj jesteście fanami między innymi Deep Purple, klasyki i ogólnie mocnych brzmień. Nagrywając tę płytę, można było poczuć, że formuje się jakiś zespół, który tworzy muzykę w swoim ulubionym stylu?

WC: Tak, jest w tym dużo prawdy. Zespół Kruk istnieje już 20 lat, nagrał wcześniej pięć czy sześć płyt. Znałem ten zespół dość dobrze, Piotrka Brzychcego znam od dobrych kilkunastu lat i bardzo się cieszę, że udało nam się nagrać w końcu wspólny album. Nie dołączyłem do zespołu na stałe, funkcjonuję w tym projekcie jako gość. Musimy zobaczyć, jaki będzie bezpośredni odzew publiczności, jak będą wyglądały koncerty promocyjne, wtedy na pewno zastanowię się co dalej, w jakiej formie moglibyśmy kontynuować współpracę. Pracowało nam się bardzo przyjemnie, w miłej atmosferze nagraliśmy muzykę, którą kochamy. Wzajemny szacunek i radość z tego, co się robi, to bardzo ważne elementy dobrej współpracy.

Odzew jest już bardzo duży, bo płyta zbiera same bardzo dobre recenzje.

WC: Też jestem zaskoczony, płyta zbiera właściwie same dobre recenzje (śmiech). Znaleźliśmy się na okładkach dwóch bardzo ważnych pism muzycznych w Polsce – „Teraz Rock” i „Metal Hammer”. W „Teraz Rocku” poświęcono nam sześciostronicową miniwkładkę, udzieliliśmy kilkudziesięciu wywiadów dla różnych redakcji i portali, zainteresowanie mediów tematycznych jest więc spore. Czekamy teraz na koncerty, bo właśnie bezpośrednia styczność z publicznością da nam odpowiedź, czy to rzeczywiście jest aż tak dobrze, czy publiczność pojawi się na koncertach, a w związku z tym, jaka może być nasza wspólna przyszłość.

Płyta z Krukiem dopiero ujrzała światło dzienne, ale już pracujesz nad kolejnym, solowym materiałem. Co to będzie?

WC: Nad solowym materiałem pracuję już dosyć długo. Wszystko trochę spowolniła pandemia, w tym czasie również realizowałem inne projekty, między innymi płytę z zespołem Teksasy. Krążek jest gotowy, czekamy na dobry moment, aby ją wydać. Jeśli chodzi o moją płytę, jestem już w połowie drogi. Mam wybranych kilkanaście utworów zaśpiewanych w formie demo. Pracuję teraz w studiu nad muzyką i nad tekstami, jest to więc intensywny czas. Kursuję pomiędzy studiem w Lublinie a studiem w Radomiu należącym do producenta płyty Marcina Limka. Premiera albumu została przesunięta z wiosny na jesień, mam więc jeszcze trochę czasu, żeby dopracować całość.

W jakim będzie klimacie?

WC: Na pewno będzie sporo rock'n'rola w różnych odcieniach, bo to jest muzyka, którą lubię najbardziej. Będą też ukłony w stronę brzmień akustycznych, poprockowych, będzie dużo melodii, ale i solówek gitarowych, których dziś prawie nikt nie gra. Chciałbym, aby ta płyta dobrze oddawała to, co najbardziej lubię w muzyce. Jest to też jakiegoś rodzaju debiut, choć zabawnie to brzmi, bo w tym roku kończę 45 lat. W składzie zespołu są niezmiennie ci sami muzycy, czyli Tomek Gołąb, Bartek Pawlusz, Bartek Jończyk i Mariusz Nejman. Premiera przewidziana jest na październik, a wydawcą jest Agencja Muzyczna Polskiego Radia.



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Zdjęcia: 1. Od lat gra z zespołem Teksasy 2. Wojtek to wokalista i gitarzysta, grał m.in. w zespole Bracia oraz projekcie Cugowscy 3-4. Obecnie artysta pracuje nad solowym krążkiem Fot. Metal Mind Productions

KRZYSZTOF HETMAN

EUROPEJSKI PLAN NA RAKA

KAŻDEGO ROKU BLISKO 167 TYSIĘCY POLAKÓW DOWIADUJE SIĘ, ŻE MA RAKA, ZAŚ ZE ZDIAGNOZOWANYM NOWOTWOREM ŻYJE AŻ OK. MILION NASZYCH RODAKÓW. MIMO TYCH PRZERAŻAJĄCYCH DANYCH MUSIMY JEDNAK PAMIĘTAĆ, ŻE **RAK TO NIE WYROK. Z RAKIEM TRZEBA WALCZYĆ I PRZY ODPWIEDNIM LECZENIU RAKA DA SIĘ POKONAĆ.**

Z takiego samego założenia wyszła też Unia Europejska i walkę z rakiem uznała za jeden z priorytetów na najbliższe lata. W tym celu został opracowany „Europejski Plan Walki z Rakiem”, który poznaliśmy na początku lutego tego roku. Jeszcze przed jego publikacją w Parlamencie Europejskim zaczęła działać specjalna komisja ds. walki z rakiem.

ważonej diecie. W tym filarze znalazł się także cel ograniczenia szkodliwego spożywania alkoholu i, oczywiście, palenia tytoniu. Unia chce, by za 20 lat już tylko nie więcej niż 5 proc. z nas sięgało po papierosa. Ponadto, Unia będzie dążyć do eliminacji szkodliwych substancji i zmniejszenia zanieczyszczenia środowiska, które w znaczący sposób przyczynia się do rozwoju nowotworów.

Dostęp do diagnostyki

Drugi filar to wczesne wykrywanie. Tutaj skupiać się będziemy na poprawie dostępu i lepszej jakości w diagnostyce. Cel – 90 proc. ludności UE, która kwalifikuje się do badań przesiewowych w kierunku raka piersi, szyjki macicy i jelita grubego, będzie miała do nich dostęp. W obszarze diagnozowania i leczenia będziemy walczyć z tak ważnym problemem, jakim jest równy dostęp do

„*Do takich właśnie rozwiązań chcemy jako PSL dążyć w Polsce. Jestem przekonany, że wspólnymi siłami możemy sprawić, by rak stał się po prostu uleczaną chorobą przewlekłą.*”

Krzysztof Hetman, europoseł

Po pierwsze profilaktyka

Plan nakreśla cztery główne obszary działania: profilaktyka, wczesne wykrywanie, diagnozowanie i leczenie oraz poprawa jakości życia pacjentów. Ten pierwszy, długofalowo najważniejszy, skupiać się będzie na eliminowaniu czynników ryzyka. Będą to bardzo szerokie działania, które mają zakorzenić w każdym z nas zdrowy styl życia – zachęcić do regularnej aktywności fizycznej i szerzyć wiedzę o zrównowa-



lekarzy i leków. Unia chce wspierać państwa członkowskie w tworzeniu kompleksowych ośrodków onkologicznych i połączyć je w nową europejską sieć. W ostatnim, czwartym obszarze skupiać się będziemy na kompleksowym wspieraniu pacjentów onkologicznych i osób wyleczonych poprzez rehabilitację, podejmowanie działań na rzecz integracji społecznej czy powrót do pracy.

Z myślą o dzieciach

W całym planie szczególna uwaga poświęcona zostanie dzieciom, których rak również, niestety, nie omija. Specjalna inicjatywa przewodnia będzie miała na celu zapewnienie dzieciom dostęp do szybkich i optymalnych metod wykrywania, diagnozy, leczenia i opieki.

Jak widać, jest to długofalowa i szeroko zakrojona strategia. Należy jednak zaznaczyć, że inicjatywa Unii Europejskiej w tym zakresie będzie tworzyć jedynie swego rodzaju parasol nad działaniami, które wciąż leżą w gestii państw członkowskich, gdyż na ten moment polityka zdrowotna stanowi ich kompetencję i Unia ma tutaj ograniczone pole działania (co się jednak powoli zmienia, gdyż „Europejski Plan Walki

z Rakiem” ma być pierwszym krokiem milowym w tworzeniu Europejskiej Unii Zdrowotnej).

Sytuacja w Polsce

Tymczasem sytuacja onkologiczna w Polsce w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia i cały czas widoczne są różnice w leczeniu onkologicznym w Polsce i w krajach Europy Zachodniej. Chciałbym przy tym z całą mocą podkreślić – różnice te nie wynikają z kompetencji czy zaangażowania naszych lekarzy, o których wiem, że są jednymi z najlepszych specjalistów w swoich dziedzinach. Niestety jednak, polscy lekarze, mimo że są świetnymi fachowcami, nie są cudotwórcami i bez odpowiednich leków i metod terapii nie są w stanie pomóc chorym w taki sposób, jakby sobie tego życzyli. A to właśnie w dostępności do leków i terapii przejawiają się różnice pomiędzy nami a bogatszymi krajami unijnymi. Według danych z 2019 roku polscy pacjenci mają dostęp do zaledwie połowy terapii stosowanych w Europie Zachodniej i USA. Spośród 102 terapii lekowych zarejestrowanych w Europie i zalecanych przez Towarzy-

Europejski Plan Walki z Rakiem ma być pierwszym krokiem milowym w tworzeniu Europejskiej Unii Zdrowotnej

stwo Onkologii Klinicznej szeroko dostępnych dla polskich pacjentów jest raptem 18. Pozostałe leki są albo dostępne tylko dla niektórych pacjentów, albo są nierefundowane.

Dlaczego tak się dzieje? Cóż, jest to, niestety, po prostu kwestia środków finansowych, a z przeznaczeniem tych na terapie nowotworowe jest w Polsce cały czas, krótko mówiąc, źle. Gdy Belgia przeznaczają rocznie na leczenie onkologiczne w przeliczeniu na mieszkańca 257 euro, Niemcy 287, Holandia 274 euro, to w Polsce jest to zaledwie 96 euro. Takie działania muszą mieć swoje odzwierciedlenie w dość ponurych statystykach. Skuteczność leczenia w Polsce, mierzona tym, ilu chorych przeżywa 5 lat od diagnozy, ocenia się średnio na poziomie 48 proc. W Europie Zachodniej wskaźnik ten jest o ok. 15–20 proc. wyższy.

Wspólne działania

Tymczasem okazuje się, że dzięki obecnej wiedzy możemy zapobiegać chorobom nowotworowym aż w 40 proc. przypadków. Niestety, często odległość do szpitala, którą pacjent musi pokonać, by móc poddać się badaniom, jest czynnikiem decydującym. Niezwykle ważna jest również wczesna diagnostyka. Dlatego należy uczynić wszystko, co tylko możliwe, aby przenieść leczenie onkologiczne jak najbliżej pacjenta, czyli na poziom szpitali powiatowych. To właśnie tu powinny odbywać się podstawowe badania, przede wszystkim w zakresie wczesnego wykrywania nowotworów, ale też prostsze do przeprowadzenia terapie nowotworowe. Do takich właśnie rozwiązań chcemy jako PSL dążyć w Polsce. Jestem przekonany, że wspólnymi siłami możemy sprawić, by rak stał się po prostu uleczaną chorobą przewlekłą.

EUROPEJSKI PLAN WALKI Z RAKIEM

Blżej. Szybciej. Skuteczniej.

www.pokonajMYraka.pl



JOANNA ZĘTAR Z TEATRU NN

Lublin oczami Julii Hartwig



JULIA HARTWIG BYŁA JEDNĄ Z NAJWYBITNIEJSZYCH WSPÓŁCZESNYCH POETEK - PRZEKONUJE JOANNA ZĘTAR, ANIMATORKA, NA CO DZIEŃ PRACUJĄCA W OŚRODKU „BRAMA GRODZKA

- TEATR NN” W LUBLINIE. W ROZMOWIE OPOWIEDZIAŁA
NAM O SŁYNNNEJ LUBELSKIEJ POETCE, JEJ RODZINIE, A TAKŻE
O NADCHODZĄCYCH OBCHODACH 100. ROCZNICY URODZIN
JULII HARTWIG. W SIERPNIU BĘDĄ MOGLI WZIĄĆ W NICH
UDZIAŁ MIESZKAŃCY LUBLINA.

Niedługo będziemy obchodzić 100. rocznicę urodzin Julii Hartwig. Jak ważną postacią jest dla Lublina?

JZ: Julia Hartwig jest postacią ważną dla polskiej kultury, nie tylko dla Lublina. Chciałabym to bardzo mocno podkreślić, ponieważ była jedną z najwybitniejszych współczesnych poetek. Ale jej twórczość to nie tylko poezja, także tomy eseistyczne, reportaże, dzienniki, również dzienniki podróży i bardzo duży dorobek translatorski. Tłumaczyła między innymi z języka francuskiego i angielskiego, a to było w dużej mierze związane z jej zagranicznymi wyjazdami. Dla Lublina Julia Hartwig jest postacią ważną, ponieważ tutaj się urodziła i można powiedzieć, że tu rozpoczęła się jej życiowa przygoda z poezją. To w Lublinie na łamach międzyszkolnego czasopisma „W słońce” pojawił się jej pierwszy wiersz.

Z Lublinem Julia Hartwig w swoim dojrzałym życiu nie była aż tak mocno związana?

JZ: Nie była tak mocno związana, jak chociażby inni poeci związani z Lublinem, np. Józef Czechowicz czy Franciszka Arnsztajnowa. Odnowienie związków z Lublinem w przypadku Julii Hartwig stało się, i mogę mówić o tym z dumą, za sprawą Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, który wielokrotnie zapraszał ją do Lublina. Również z naszej inicjatywy poetka otworzyła tu Zaułek Hartwigów, tutaj została nagrodzona nagrodą „Kamień”, która jest laurem Festiwalu Miasto Poezji. Nagroda ta przyznawana jest za wybitny dorobek poetycki. Julia Hartwig to również honorowa obywatelka Lublina. To, że Lublin powrócił w jej twórczości, stało się przede wszystkim dzięki jej pamięci o tym miejscu.

Julia Hartwig poświęciła Lublinowi ponad 20 swoich wierszy.

JZ: Są to wiersze, które opisują atmosferę miasta, upamiętniają ważne dla po-

etki miejsca. Zapisywała to, co było dla niej znaczące. Tak jest też w przypadku utworów poświęconych Lublinowi. Julia Hartwig jest jedną z trzech przedstawicielek rodziny Hartwigów, która, jeśli myślimy o historii Lublina, jest bardzo istotna. Obok niej myślę tu o fotografach – Ludwiku Hartwigu i Edwardzie Hartwigu. Szczególnie z bratem łączyły ją związki artystyczne. Polegały one między innymi na specyficznej wrażliwości, a wnikliwa obserwacja otaczającego ich świata spowodowała, że wspólnie wydali kilka albumów fotograficznych. Wyglądało to w ten sposób, że były to albumy ze zdjęciami Edwarda Hartwiga, do których wstępy pisała Julia Hartwig. Były to albumy nie tylko poświęcone Lublinowi. To pokazuje niezwykłą wspólnotę artystyczną i więź, która łączyła rodzeństwo. Ciekawe jest również to, że w latach 70. na potrzeby jednego z albumów Julia Hartwig przeprowadziła wywiad ze swoim bratem. Rozmawiali między innymi o Lublinie, przy czym warto zaznaczyć,



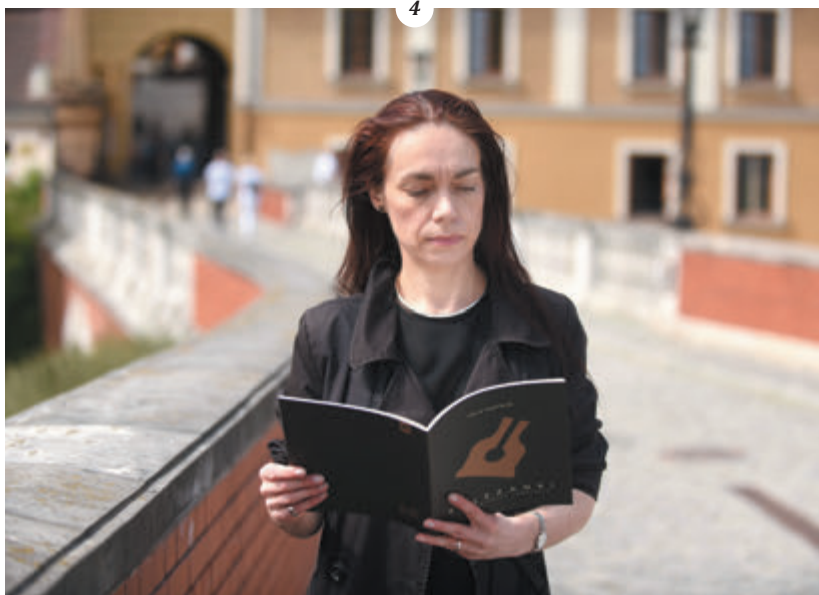
1

2



3

4



że wtedy oboje w Lublinie nie mieszkali. Zarówno Julia Hartwig, jak i Edward Hartwig swoje dorosłe życie artystyczne związali z Warszawą.

Julia Hartwig w wywiadach przyznawała, że nigdy nie przypuszczała, że będzie poetką.

JZ: Nie powiedziałabym tego. Mam raczej wrażenie, że ona od samego początku wiedziała, że będzie miała związek ze słowem. Wynikało to z wrażliwości, którą miała od młodych lat. Jako uczennica interesowała się, oczywiście wtedy z różnych względów w ograniczonym zakresie, tym, co działo się w Lublinie. Była członkinią szkolnego czasopisma „W słońce”. To czasopismo było gazetą, której redaktorzy pozostawali pod dużym wpływem Józefa Czechowicza. To on dla tych młodych ludzi – dla Jerzego Pleśniarowicza, Julii Hartwig czy Anny Kamieńskiej – był bardzo ważną osobą. Ale w jednej z rozmów przeprowadzonych przez pracowników „Bramy Grodzkiej” Julia Hartwig podkreślała, że jeszcze w czasach szkolnych, kiedy jej brat Walenty (później znany endokrynolog – przyp. red.) i siostra Helena mieszkali w Warszawie, często wyjeżdżała do stolicy na różnego rodzaju wydarzenia właśnie o charakterze kulturalnym. Myślę, że Julia Hartwig od początku była osobą świadomą tego, że chciałaby związać się właśnie z życiem literackim. Jej brat nie myślał raczej o tym, że będzie fotografem, ponieważ chciał być malarzem, ale życie potoczyło się zupełnie inaczej. Ona sama w przestrzeni pisma i słowa bardzo mocno się sytuowała.

Jest to podkreślone w jej tekstach?

JZ: Tak, jest to związane z jej pierwszym pobytem we Francji. To było stypendium, które zostało jej przyznane w 1947 roku, kiedy to już między innymi pojawiły się jej wiersze opublikowane na łamach „Kuźnicy” i „Odrodzenia”. Dla tych czasopism przygotowywała również rubryki poetyckie, w których publikowała tłumaczenia wierszy z literatury francuskiej. W momencie kiedy zdecydowała się na wyjazd do Francji na stypendium, również miała świadomość tego, że ma jeden pomysł na życie. Było to pisanie.

W Lublinie nadal są „ślady obecności” Julii Hartwig. Gdyby mogła pani zachęcić do spaceru śladami poetki, które miejsca koniecznie musimy odwiedzić?



5



6

JZ: W Lublinie śladów obecności Julii Hartwig mamy bardzo wiele. Jedne z najważniejszych to miejsca, w których mieszkała i te związane z jej rodziną. Na przykład kamienica na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Staszica, gdzie rodzina Hartwigów mieszkała zaraz po tym, jak uciekając przed rewolucją z Rosji, trafiła właśnie do Lublina. Następne miejsce to budynek, w którym znajdowało się Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, do którego uczęszczała i gdzie zdała maturę. To adres ul. Narutowicza 12 i obiekt o bardzo ciekawej historii związanej ze szkolnictwem i edukacją. Kolejne ważne miejsce, ale takie, które już nie istnieje, to pracownia fotograficzna Hartwigów: Ludwika, a później Edwarda, do której zaglądała Julia. Pracownia ta znajdowała się na podwórku kamienicy między ul. Narutowicza 19 a Pełowiaków 2. To takie szczególne miejsca, ważne dla poetki, ale oczywiście takich miejsc jest jeszcze więcej. To też Krakowskie Przedmieście, które bardzo często pojawia się we wspomnieniach Julii Hartwig, Ogród Saski – miejsce spacerów, cmentarz przy ul. Lipowej, gdzie pochowani są jej bliscy, między innymi matka. To też dom przyjaciółki z dzieciństwa – Anny Kamieńskiej przy ul. Wieniawskiej. Są też miejsca, które były dla poetki in-

spirujące. Mam tutaj na myśli Stare Miasto, Podzamcze, czyli nieistniejącą dzielnicę żydowską, jak i okolice Lublina, które też czasami wspominała jako miejsce wycieczek szkolnych.

W takim spacerze można wziąć udział indywidualnie, ale też podczas nadchodzących obchodów?

JZ: W trakcie tegorocznego jubileuszu będziemy opowiadać między innymi o tych miejscach. 14 sierpnia Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” planuje uroczysty spacer śladami Julii Hartwig. Z okazji urodzin zostanie również wy-

dany specjalny przewodnik, w którym będzie można zapoznać się z lubelskimi miejscami Julii Hartwig i poznać ich historię. Mam nadzieję, że te wydarzenia zachęcą wszystkich mieszkańców Lublina do tego, by spojrzeć na miasto oczami Julii Hartwig.

Odnowiony zostanie również mural w Zaułku Hartwigów?

JZ: Mural się nie zmieni, bo nadal będzie to wiersz „Koleżanki”. Chcielibyśmy go po prostu odnowić, zwłaszcza że w tym miejscu rozpocznie się urodzinowy spacer. Mural wymaga już renowacji. Tekst, który znajduje się na tym muralu, jest na nim nie bez przyczyny. Julia Hartwig w wierszu „Koleżanki” wspomina swoje dwie szkolne koleżanki: Marię i Reginę. Były to uczennice z jej szkolnej klasy. Całe zdarzenie opisane w wierszu jest autentyczne. Poetka ze swoimi koleżankami spotkały się w czasie II wojny światowej na skrzyżowaniu ul. Lubartowskiej i Kowalskiej, gdzie znajdowała się główna brama prowadząca do lubelskiego getta. Niestety, nie znamy losów żydowskich koleżanek poetki. Ale to właśnie nieopodal miejsca, gdzie znajduje się mural, spotkały się po raz ostatni trzy uczennice Gimnazjum im. Unii Lubelskiej.

*Julia Hartwig
jest postacią ważną
dla polskiej kultury,
nie tylko dla Lublina,
ponieważ była jedną
z najwybitniejszych
współczesnych poetek*



Dominika Polonis
dominika@lubelski.pl

Zdjęcia: 1. Joanna Zętar to animatorka, która pracuje w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”

2. Z okazji setnych urodzin Julii Hartwig wydano pismo PA.RA poświęcone poetce

3–4. Tomik poezji „Koleżanki i inne wiersze lubelskie” zawiera 21 utworów Julii Hartwig Fot. Dominika Polonis

5–6. Poetka wielokrotnie odwiedzała Lublin na zaproszenie Teatru NN Fot. Joanna Zętar/Archiwum

TROSKA O ŚRODOWISKO

SEGREGOWANIE ODPADÓW MA SENS

PRZEPISY REGULUJĄCE ZASADY SEGREGACJI ŚMIECI SĄ CORAZ BARDZIEJ ZŁOŻONE. DZIELIMY ODPADY NA WIĘCEJ FRAKCJI, CZYM WYRAŻAMY SVOJĄ TROSKĘ O ŚRODOWISKO. **JEDNAK OD LAT POJAWIAJĄ SIĘ OPINIE, ŻE SEGREGOWANIE NIE MA SENSU, BO W POJAZDACH I TAK MIESZA SIĘ ŚMIECI POSORTOWANE WCZEŚNIEJ PRZEZ MIESZKAŃCÓW BLOKÓW I DOMÓW.** CZY TAK JEST NAPRAWDĘ?



– Odbiór wszystkich frakcji odpadów przez jedną śmieciarkę to mit – zapewnia Adam Przystupa, dyrektor w spółce KOM-EKO, która od lat propaguje proekologiczne rozwiązania. – Każda z posortowanych frakcji odbierana jest w ustalonym w harmonogramie dniu odbioru. Tylko takie postępowanie pozwala na efektywne przetworzenie od-

padów oraz osiągnięcie wymaganych prawem poziomów recyklingu – dodaje.

Sprawdzona trasa

Śmieciarki firmy KOM-EKO wyposażone są w specjalne nadajniki i oznaczenie, dzięki któremu pracownicy na bieżąco sprawdzają, po jakiej trasie porusza się dany pojazd i jakie pojemni-

ki opróżnia. – Dokładnie sprawdzamy i wiemy, która śmieciarka ma przywieźć do sortowni odpady zmieszane, szkło czy papier. Mieszkańcy również mogą to sprawdzić, ponieważ na każdym pojeździe znajduje się tabliczka z opisem frakcji – zauważa nasz ekspert.

Nie tylko pracownicy firmy nadzorują wywóz śmieci w naszym mie-



ście, ale każdego dnia robią to również pracownicy Urzędu Miasta. – Zarówno każda śmieciarka, jak i każdy pojemnik na odpady mają wbudowany krzemowy chip, w którym zapisany jest unikatowy kod pojemnika z przypisanym adresem nieruchomości, rodzajem odpadów zbieranych w pojemniku, rodzajem i wielkością pojemnika – dodaje dyr. Przystupa.

Tak skonstruowany elektroniczny układ pomiędzy pojemnikiem i pojazdem pozwala w sposób automatyczny wychwycić wszelkie nieprawidłowości związane z załadunkiem innych frakcji odpadów.

Dodatkowo od 1 października br. pracownicy firm wywozowych będą objęci wymogiem fotograficznej rejestracji odbioru odpadów. Na pojazdach zostaną umieszczone kamery, które będą dokumentować odbiór śmieci z każdego pojemnika. Urządzenia będą zsynchronizowane z systemem chipów oraz GPS, co pozwoli na szybką weryfikację pracy śmieciarek.

Ze śmieciarek na linię sortowniczą

O prawidłowy odbiór odpadów firma dba również w sortowni, gdzie trafiają wszystkie frakcje. – Każdy rodzaj odpadów ma w sortowni przypisane miejsce, gdzie jest przygotowywany do dalszej drogi do recyklerów lub w postaci paliwa alternatywnego do cementowni. Jest to kolejny etap, w którym wykluczamy ewentualne błędy w sortowaniu, mogące powstać wcześniej

„Na każdym pojeździe KOM-EKO znajduje się tabliczka z opisem frakcji, która jest właśnie odbierana



– zaznacza dyr. Adam Przystupa. – Nieprzestrzeganie przez nas reguł związanych z segregacją i odbiorem odpadów skutkowałoby dla firmy bardzo wysokimi karami, dlatego też dokładamy wszelkich starań, żeby na wszystkich etapach odbioru i utylizacji odpadów były one na odpowiednim miejscu – zapewnia przedstawiciel KOM-EKO.

Skąd wziął się mit?

Dlaczego niektórzy uważają, że odpady są mieszane w śmieciarkach? – Taki mit może tworzyć się, ponieważ pojazdy znajdujące się we flotach większości firm wyglądają tak samo. Mają to samo logo, te same firmowe barwy. Mogą więc wyglądać tak samo, jednak nie są to te same pojazdy – podkreśla Adam Przystupa.

W wielu firmach, choć nie w KOM-EKO, wykorzystuje się również śmieciar-

ki z systemem dwu- lub trzykomorowym. – Gdy ktoś zauważył, że kilka rodzajów frakcji trafiło do jednego pojazdu, mógł poczuć pewien dyskomfort, że praca związana z segregacją, którą wykonał w swoim domu, mogła pójść na marne. Zapewniam jednak, że gdy dwie frakcje odpadów trafiły do jednej śmieciarki, to najpewniej był to przystosowany do tego pojazd z dwiema komorami na śmieci – wyjaśnia ekspert.

Zaczynamy w domu

Firmy, które odbierają nasze śmieci, są zobowiązane do zadbania o to, żeby żaden worek nie trafił w nieodpowiednie miejsce. Musimy jednak pamiętać, że śmieci, które produkujemy w swoich domach, powinniśmy segregować w prawidłowy sposób, aby w późniejszym etapie trafiły w odpowiednie miejsca recyklingu bądź utylizacji. – Segregację zaczynamy w naszych domach i pilnujemy, żeby była ona przeprowadzona tak jak należy – zachęca przedstawiciel KOM-EKO.

Zdjęcia: KOM-EKO

ŁATWIEJSZE SEGREGOWANIE Z EKOAPP

Jeżeli wciąż macie wątpliwości, gdzie powinien trafić dany odpad, to zachęcamy do pobrania bezpłatnej aplikacji ekoAPP, która podpowie, do jakiego pojemnika powinien trafić patyczek do uszu, opakowanie po mleku albo stłuczona porcelana. Aplikacja przypomina również o terminach odbioru poszczególnych frakcji.

OCHRONA PRZED SŁOŃCEM

Zdrowe opalanie

MIMO ŻE KOCHAMY SŁOŃCE, MUSIMY PAMIĘTAĆ O TYM, BY NA CO DZIEŃ CHRONIĆ NASZĄ SKÓRĘ PRZED SZKODLIWYM DZIAŁANIEM PROMIENIOWANIA SŁONECZNEGO. **NADMIERNE OPALANIE MOŻE NEGATYWNIE WPŁYNAĆ NA NASZE ZDROWIE I WYGLĄD.**



Słońce jest nam potrzebne do życia. Stymuluje produkcję witaminy D w organizmie, poprawia nasze samopoczucie i pobudza nas do działania. Niestety, istnieją też negatywne aspekty tego, jak światło słoneczne działa na nasz organizm. Promienie ultrafioletowe UVA i UVB mogą bowiem wywołać trwałe zmiany na naszym ciele, osłabiając dolną warstwę skóry, zwaną skórą właściwą. Dla-

tego tak ważna jest ochrona przed ich niebezpiecznym działaniem. Jej brak grozi pojawieniem się przebarwień, przedwczesnym starzeniem się skóry, oparzeniem słonecznym, a w przyszłości możemy być narażeni nawet na raka skóry.

Kosmetyki z filtrami UV

Podstawą w codziennej pielęgnacji skóry są balsamy do ciała, kremy do

twarzy oraz pomadki do ust bogate w wysokie filtry przeciwsłoneczne. Pamiętajmy, że dobre produkty to takie, których współczynnik ochrony przeciwsłonecznej wynosi minimum SPF 30. Tych kosmetyków nie powinniśmy jednak stosować tylko wtedy, kiedy za oknem jest słoneczna pogoda, ale również w pochmurne dni.

Kapelusz dla ochrony

Podczas przebywania na słońcu, szczególnie w czasie wczesnych godzin popołudniowych, należy koniecznie zaopatrzyć się w nakrycie głowy. W tej roli najlepiej sprawdzi się kapelusz z szerokim rondem. Ten atrybut pomoże ochronić głowę, twarz, uszy, szyję i kark. Ważne jest jednak to, z czego i jak jest wykonany.

Tkanina, z której wyprodukowano kapelusz, musi bowiem blokować promieniowanie słoneczne UV. Unikajmy więc słomianych nakryć głowy z otworami, które przepuszczają światło, a także tych o luźnym splocie, np. szyszałkowanych.

Okulary przeciwsłoneczne

Oprócz nakrycia głowy należy również wybrać odpowiednie okulary przeciwsłoneczne. Ochronią one delikatną skórę wokół oczu przed pojawieniem się zmarszczek. Używanie ich pomoże również zapobiec zaćmie i zwyrodnieniu plamki żółtej, które są głównymi przyczynami utraty wzroku szczególnie u osób starszych.

Warto poszukać okularów przeciwsłonecznych ze szklami, które blokują od 99 do 100 procent promieniowania UVA i UVB. Zapewnią one optymalną ochronę oczu i otaczającej je skóry. Dlatego też powinny odpowiednio przylegać do naszej twarzy.

Ubrania mają znaczenie

Okazuje się, że to, jakie ubrania wybieramy, wpływa także na to, jak słońce działa na naszą skórę. Ciemne kolory, np. czarny i granatowy, oraz żywe barwy, takie jak czerwień, pochłaniają najwięcej promieniowania UV. Z reguły im intensywniejszy odcień tkaniny, tym lepszą ochronę nam zapewni. Zdecydowanie powinniśmy więc unikać jasnych kolorów, takich jak biel czy pastele.

Fot. Pexels



Justyna Załucka
redakcja@lubelski.pl



Uzbrojeni w japońską maszynę drukującą RMGT 920
rzucamy wyzwanie ograniczeniom konwencjonalnego druku.

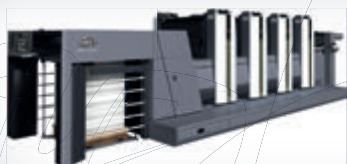
Zastosowana w RMGT 920 technologia UV LED
pozwala uniknąć problemów związanych z utrwalaniem druku.

Nie straszny nam intensywny zadruk
na najbardziej matowych podłożach.

Niezwłocznie po wydrukowaniu arkuszy obrabiamy je introligatorsko.
Pozwala to skrócić czas realizacji zleceń jak nigdy dotąd.

Regularna standaryzacja kolorystyczna
pozwala nam zachować najwyższą jakość druku.

Sprawdźcie nas Państwo w druku:
katalogów, plakatów, folderów, broszur, gazet i czasopism, ulotek
oraz wielu innych produktów w dowolnej oprawie introligatorskiej.



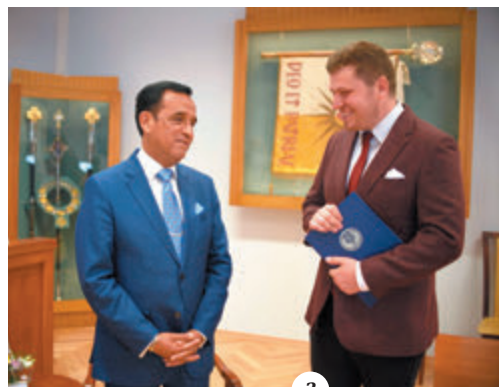
Drukarnia Standruk

ul. Rapackiego 25, 20-150 Lublin
tel. (81) 740 25 35, info@standruk.com

UROCZYSTOŚĆ NA KUL MEDALE DLA AMBASADORA PERU



1



2

W połowie czerwca podczas uroczystości na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ambasador Peru Alberto Salas Barahona otrzymał medal Jubileuszowy 100-lecia KUL. Wręczono mu również medal prezydenta Lublina „Zasłużony dla Miasta Lublin” i dyplom uznania wojewody lubelskiego wraz z medalem.

Wręczone odznaczenia są wyrazem podziękowania oraz docenieniem ambasadora za zaangażowanie w wieloletnią współpracę z uniwersytetem oraz miastem. Przełożyła się ona na organizację wydarzeń o charakterze kulturalnym, wymian studenckich oraz publikacji naukowych.

(DKP)

Zdjęcia: 1. W uroczystości wzięli udział wojewoda Lech Sprawka oraz prezydent Krzysztof Żuk 2. Ambasador Peru został doceniony za wieloletnią współpracę z uniwersytetem i miastem 3. Medal 100-lecia KUL wręczył ambasadorowi ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL Fot. Dominika Polonis



3

LUBELSKA PRZESTRZEŃ KULTURY STUDENCKIEJ PKS W „CHATCE ŻAKA”

Akademickie Centrum Kultury i Mediów UMCS „Chatka Żaka” powołało Lubelską Przeszłość Kultury Studenckiej, czyli Lubelski PKS. To inicjatywa, która ma na celu pomóc młodym ludziom, w tym studentom, rozwijać pasje. Do założeń projektu należy stworzenie przestrzeni dla wszystkich studentów lubelskich uczelni, przeznaczonej do produktywnego spędzania wolnego czasu przy wsparciu kadry, zespołu pedagogów i menadżerów kultury oraz mediów tworzących Akademickie Centrum Kultury i Mediów UMCS Chatka Żaka.

(DKP)



1

Zdjęcia: 1. Lubelski PKS to przedsięwzięcie wszystkich lubelskich uczelni 2. Swoją podpis złożył m.in. rektor UMCS Radosław Dobrowolski 3. Podczas uroczystości obecna była szefowa „Chatki Żaka” Izabela Pastuszko 4. ... oraz rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie prof. Wojciech Załuska Fot. Dominika Polonis



2

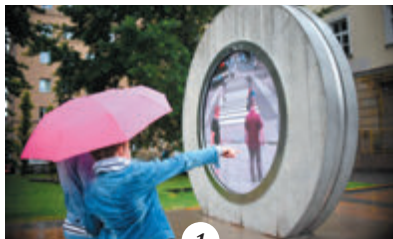


3



4

ROCZNICA ZAWARCIA UNII LUBELSKIEJ POZDROWIENIA DLA MIESZKAŃCÓW WILNA



1

Uroczyste obchody związane z 452. rocznicą zawarcia unii lubelskiej tradycyjnie odbyły się 1 lipca na placu Litewskim. Podczas wydarzenia lubelscy samorządowcy złożyli kwiaty przed pomnikiem Unii Lubelskiej, a przez instalację Portal pozdrowiono mieszkańców Wilna.

(DKP)



2



3



4

Zdjęcia: 1-2. Lublinianie pozdrowili mieszkańców Wilna **3.** Pod pomnikiem Unii Lubelskiej złożono kwiaty **4.** Wśród zaproszonych gości wypatrzyliśmy Jarosława Pakułę, przewodniczącego Rady Miasta Lublin (drugi od lewej)

FESTIWAL W TEATRZE STARYM JAN PESZEK LAUREATEM GONGU DANUTKI



1

W Teatrze Starym w Lublinie wręczono nagrodę Gong Danutki w ramach Festiwalu Danuty Szaflarskiej „Śleboda/Danutka”. Nagrodę otrzymał znany polski aktor, Jan Peszek. „Gong Danutki” to nagroda rocznie przyznawana w ramach Festiwalu Danuty Szaflarskiej „Śleboda/Danutka”, który od 2019 roku odbywa się w Teatrze Starym

w Lublinie. Podczas wydarzenia córki Danuty Szaflarskiej – Agnieszka Kilańska-Cypel i Maria Ekier przekazały Teatrowi pamiątki po Patronce festiwalu – sukienkę oraz korale. Przedmioty te staną się częścią wystawy poświęconej 200-leciu Teatru Starego w Lublinie, której inaugurację zaplanowano na 2022 rok.

(DKP)



2



3



4

Zdjęcia: 1. Jan Peszek to wybitny polski aktor **2.** W wydarzeniu uczestniczyły córki Danuty Szaflarskiej **3.** Nie mogło zabraknąć Karoliny Rozwód, dyrektor Teatru Starego **4.** Gratulacje złożyła wiceprezydent Lublina Beata Stepaniuk-Kuśmierzak Fot. Dominika Polonis

LATO NA TALERZU

POMIDOR W ROLI GŁÓWNEJ

Pomidory są pyszne. Mogą być wykorzystane do przygotowania wykwintnego obiadu, szybkiej przekąski, lekkiej kolacji, a nawet wysmienitego deseru. Dla osób lubiących łamać schematy w kuchni, proponuję sałatkę caprese wzbogaconą bakłażanem, który bardzo dobrze komponuje się z pomidorami. Dla lubiących klasykę idealna będzie toskańska sałatka pomidorowa z oliwkami i kaparami. Dla szukających pomysłu na atrakcyjną przekąskę będą eleganckie faszerowane pomidory po prowansalsku. Smacznego!

Sałatka caprese z bakłażanem

SKŁADNIKI: 25 dag kolorowych pomidorów • 1 mały bakłażan • 25 dag

mozzarelli • 1 garść listków bazylii • 2 łyżki pesto • 1 łyżka oliwy z oliwek • 2 łyżki octu balsamicznego • sól, oregano

PRZYGOTOWANIE: Bakłażana umyć, usunąć szypułkę, pokroić w cienkie plastry. Rozgrzać patelnię z odrobiną oliwy, obsmażyć bakłażana, delikatnie posolić. Pomidory umyć, pokroić w plastry. Listki bazylii oplukać i osuszyć. Na półmisku ułożyć naprzemiennie plastry pomidorów, bakłażana i mozzarelli w taki sposób, by nachodziły na siebie jak wachlarz. Sałatkę udekorować pesto i listkami bazylii, skropić octem, oprószyć oregano.

Toskańska sałatka pomidorowa

SKŁADNIKI: 50 dag kolorowych pomidorków cherry • 1 ciabatta • 1 czerwona cebula • 15 dag czarnych oliwek • kapary (ilość według uznania) • 1 garść listków bazylii • oliwa z oliwek • 3 łyżki oliwy • 1 łyżka octu winnego • sól, pieprz czarny

PRZYGOTOWANIE: Rozgrzać piekarnik do temperatury 200°C. Ciabattę pokroić w kostkę, rozłożyć na blaszce z piekarnika, skropić dość obficie oliwą, wymieszać. Piec około 8 minut do zarumienienia. Pomidorki umyć, przekroić na połówki lub ćwiartki, wrzucić do salaterki. Przygotować sos. Do

salaterki dodać pokrojoną w piórka cebulę, oliwki, kapary, listki bazylii i grzanki. Całość polać sosem i delikatnie wymieszać. Sałatkę można urozmaicić, dodając odrobinę startego parmezanu.

Pomidory po prowansalsku

SKŁADNIKI: 4 duże mięsiste pomidory • 1 ząbek czosnku • 8 łyżek bułki tartej • 1 łyżka ziół prowansalskich • 1 łyżka posiekanego tymianku • sól, pieprz czarny • oliwa z oliwek do smażenia

PRZYGOTOWANIE: Pomidory umyć, osuszyć, przekroić na połowy w poprzek gniazd nasiennych, posolić i popieprzyć. Ułożyć na talerzu przekrojoną stroną do spodu. Czosnek obrać, posiekać, wrzucić razem z ziołami prowansalskimi na rozgrzaną oliwę, lekko przesmażyć, dodać bułkę tartą, wymieszać. Naczynie żaroodporne wysmarować oliwą. Pomidory umieścić w naczyniu do zapiekania przekrojoną stroną do góry. Nałożyć na każdą połówkę farsz. Zapiekać 30 minut w piekarniku nagrzanym do temperatury 180°C.

Zdjęcia: pexels, pixabay



Małgorzata Piechota
malgorzata@lubelski.pl

THE PLUG-IN HYBRID.

3



BMW SERII 3 PLUG-IN HYBRID W LEASINGU 0%.

Dealer BMW Best Auto

ul. Metalurgiczna 60
20-234 Lublin
tel.: +48 81 749 58 58
www.bmw-bestauto.pl

BMW 320e: zużycie paliwa w l/100 km (cykl mieszany): 1,3. Emisja CO₂ w g/km (cykl mieszany): 30. Całkowita suma opłat w ofercie BMW Leasing 0% wynosi 100% przy następujących parametrach: opłata wstępna 25%, okres leasingu 36 miesięcy, wykup 1%. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i nie jest wiążąca. BMW Leasing 0% jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Prezentowany na zdjęciach model może różnić się wersją silnika oraz może zawierać dodatkowo płatne wyposażenie. Indywidualne oferty dostępne u Dealerów BMW. Szczegóły na www.bmw.pl



domlublin.pl

tel. 81 503 24 95

**SPRZEDAŻ
NOWYCH
MIESZKAŃ**



apartamenty
SŁAWINKOWSKIE

ul. Sławinkowska



osiedle
NOWY STANDARD

ul. Dożynkowa



osiedle
KONCERTOWA DOLINA

ul. Koncertowa